Ner 187. Kraków, Sroda 19 Sierpnia 1891. Rocznik XLIV.

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.
We Lwowie po 10 c. do nabycia w Biurze dzienników, ul. Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Śmidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Herza przy placu Maryackim l. 9, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wierszu drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny po 5 ct. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, rue des Saints-Pères 81, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.), **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Co. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Koniec zatargu parlamentarno-wojskowego.

Kraków 18 sierpnia.

„Uczyniwszy przez kilka miesięcy wszystko, co tylko mogło skompromitować parlament węgierski, posłowie nasi nie chcieli powrócić do swych ognisk domowych, nie zadekretowawszy poprzednio uroczyście powagi Sejmu i nie zabezpieczywszy ponownie nietykalności i wolności słowa pojedynczych prawodawców. W tem jest dużo logiki, a zatem rozumie się samo przez się, że sprawa Ugrona i Uzelacza wywołała wielką dyskusyę. Zgoda, że Izba ma być broniona od wrogów i napastników — ale któż ją obroni od jej przyjaciół i obrońców?“ Od tych ironicznych słów *Lloyd* peszteński rozpoczął swój artykuł wstępny o rozprawie, która zapełniła posiedzenie czwartkowe i piątkowe węgierskiej Izby poselskiej. Rozprawy te skończyły się, jak przewidywaliśmy, przyjęciem rezolucyi, którą przygotowała komisya parlamentarna i która naprawiła błąd, popełniony przez Izbę, gdy na wniosek Bevethiego 24 lipca sprawę p. Ugrona przekazała komisyi, zamiast odrazu przejść do porządku dziennego.

Same rozprawy, chociaż zbyteczne, nie usprawiedliwiły przewidywań pessymistów. Skrajnej lewicy i sprzymierzonej z nią znowu opozycyi umiarkowanej widocznie chodziło więcej o ocalenie reputacyi posła Ugrona, niż o wywołanie zatargu z kołami wojskowemi. Minister sprawiedliwości p. Szilagyi z góry bardzo dobitnie zakreślił granice, których rozprawy nie powinny przekroczyć. „Pierwszym pewnikiem, rzekł — jest ten, że to nie jest spór pomiędzy Sejmem a wojskiem. Musielibyśmy umyślnie przeinaczyć tę sprawę i popełnić największy błąd polityczny, gdybyśmy ją chcieli przerzucić na to pole. Równie wielkim byłoby błędem, gdybyśmy tę sprawę chcieli uważać jako zatarg narodowy pomiędzy Węgrami a Chorwacyą, gdybyśmy jej chcieli nadać narodowe znaczenie.“ Te bardzo rozumne ostrzeżenia ministra sprawiedliwości odniosły pożądany skutek, bo istotnie lewica zaniechała pierwotnego zamiaru rozdmuchania sprawy kapitana Uzelacza do rozmiarów drugiej głośnej sprawy à la Jański. Czy zaniechała tego przez wzgląd na wielkie i słuszne niezadowolenie, jakie w kołach dworskich wywołują ciągle, lekkomyślnie poruszane kwestye wojskowe, czy też w przekonaniu, że ostatecznie ludności węgierskiej sprzykrzyć się musi ta monotonna tromtadracya na polu kwestyj wojskowych — nie rozstrzygamy. To pewna, że ten ostatni akt względnego umiarkowania opozycyi sprawił, że kadencya Sejmu węgierskiego skończyła się mniej źle, niż się należało obawiać.

Wykluczywszy ogólne sprawy wojskowe, jako też narodowe, nie widząc przeto w kapitanie Uzelaczu ani reprezentanta całego wojska wspólnego, ani też reprezentanta Chorwatów, lecz tylko oficera, który za osobistą obrazę zażądał satysfakcyi, Sejm z natury rzeczy poprzestać musiał na rozebraniu teoretycznej strony tej sprawy.

Nietykalność poselska jest jedną z podwalin systemu parlamentarno-konstytucyjnego. Z drugiej strony każdy obywatel posiada niewątpliwe prawo bronienia swego honoru i żądania zadosyć uczynienia za doznaną obrazę. Niepodobna wygłosić zasady, że poseł za mowy, wygłoszone w Sejmie, jest odpowiedzialnym po za jego obrębem. Ale także niepodobna ustanowić, że którykolwiek obywatel państwa — mniejsza o to, czy jest urzędnikiem, oficerem, czy osobą prywatną — jest bezbronnym wobec doznanej w Sejmie obrazy. To też rezolucya, uchwalona przez Izbę poselską, zatwierdza ponownie nietykalność poselską, ale podnosi potrzebę obostrzenia regulaminu, to jest poprzestaje na teoryi; co do praktyki zaś, Sejm ratował się komunałem, że nie ma powodu orzekać niczego — ani czy kapitan Uzelacz miał prawo zażądać satysfakcyi — ani, czy poseł Ugron powinien był przyjąć pojedynek. O tyle tylko uchwała ta jest porażką p. Ugrona, że nie zatwierdza wyraźnie zdania konferencyi 20 posłów, którzy oświadczyli stanowczo, że poseł Ugron pojedynku nie powinien przyjąć.

Wogóle nie należało tej sprawy żadną miarą stawiać na porządku dziennym sejmu. Pojedynek bowiem, zabroniony przez ustawy państwowe, jak przez Kościół, a wymagany w pewnych krajach na mocy zwyczaju w imię honoru, należy do rzędu tych rzeczy, które się usuwają z pod kompetencyi parlamentarnej. „Sprawy tej — oświadczył minister **Szilagyi** — nie można żadną miarą sądzić ze stanowiska należnego według pojęć towarzyskich satysfakcyi (przez pojedynek), której tutaj (w sejmie) nie możemy żadną miarą uznać. Dlatego, mojem zdaniem pytania, czy według pojęć towarzyskich wyzwanie było uzasadnionem lub nie, czy wyzwany powinien był dostarczyć takiego lub owakiego zadośćuczynienia, nie należy poruszać w tej Izbie. Jakiemkolwiek jest zdanie pojedynczych członków Izby: to jednak jest pewną rzeczą, że sejm, jako całość, w wyzwaniu na pojedynek nie może widzieć nic innego, jak nieprawny zamach na osobę.“ Zaś minister obrony krajowej bar. **Fejervary** na piątkowem posiedzeniu skonstatował, że w wojsku pojedynek tak samo, jak według kodeksu cywilnego, stanowi czyn karygodny, często nawet karany surowiej; tylko drogą ułaskawienia odnośne kary znoszą się. To są niewątpliwe fakta. Ale równie niewątpliwą jest rzeczą, że w wojsku oficer, który w pewnych okolicznościach nie zażąda satysfakcyi, albo nie przyjmie pojedynku, traci szlify oficerskie, a w pożyciu prywatnem, przynajmniej w niektórych krajach, do rzędu których należą Węgry, nie stanąć na pojedynek, znaczy narazić się na wykluczenie z „towarzystwa.“

To też w danym razie wszystko, co można było powiedzieć, nie błąkając się po polach teoryi, lecz pamiętając o sprawie posła Ugrona, wypowiedział poseł, jenerał hr. **Pongracz**, który na konferencyi poselskiej wespół z posłem Horańskim był zdania, że p. Ugron powinien był udzielić kapitanowi Uzelaczowi satysfakcyi, a w sejmie oświadczył:

„Już za młodu nauczyłem się, że winienem zadosyćuczynienie temu, którego obraziłem. W tych zasadach dorastałem i zestarzałem się, to też dziś, chociaż liczę lat 60, gdy kogo obrażę, nie będę długo rozprawiał o tem i o owem, lecz powiem: Tu jestem, służę na rozkazy. (Huczne oklaski). Gdyby sprawozdania z Rieki były uzasadnione, wystąpienia kapitana Uzelacza nie mógłbym ani jako człowiek, ani jako poseł, ani jako żołnierz uznać jako słuszne, owszem potępiam go; ale gdybym go w sejmie był obraził, w każdym razie dałbym mu satysfakcyę, aby na mnie nie spadł ani cień podejrzenia tchórzostwa.“

Najtrudniej w tej drażliwej sprawie przyszło mówić hr. **Apponyi'emu**. Jak wiadomo, przywódca opozycyi umiarkowanej wskutek cofnięcia przez rząd projektu o reformie administracyi, zbliżył się mowca do skrajnej lewicy. Chodziło mu teraz jedynie o to, aby na tle sprawy Ugrona zatwierdzić to zbliżenie. W tym celu wygłosił przeciwko wnioskom komisyi długą mowę, opartą na widocznym sofismacie, że sejm urzędownie nic nie wie o (kilkudziesięciu) pojedynkach poselskich. Komisya przytoczyła kilka podobnych praecedensów. Ale, zdaniem hr. Apponyi'ego, uczyniła to bezprawnie, bo dowiedziała się o nich z aktów sądowych, nie zaś z samych rozpraw sejmowych. Oczywiście takiej argumentacyi, że sejm nie powinien wiedzieć o pojedynkach poselskich, które się nieustannie wydarzają w Buda-Peszcie i o których wiedzą całe Węgry, nie można brać na seryo; uciekając się do niej hr. Apponyi, zdradził tylko, że się znajdował w niemożności bronienia p. Ugrona poważnemi argumentami. Na domiar na piątkowem posiedzeniu sejmowem prezes komisyi Dr **Chorin** odczytał, wygłoszoną dawniej przez hr. Apponyi'ego w podobnej sprawie posła Hermana mowę, w której przywódca opozycyi umiarkowanej bardzo dobitnie podniósł, że poseł powinien być nietykalnym tylko wobec **władz**, nie zaś osób.

Bądź jak bądź, sposób, jakim sejm załatwił, a raczej umyślnie nie załatwił sprawy Ugrona, może na przyszłość trybunów skrajnej lewicy uczyni trochę ostrożniejszymi i mniej pohopnymi do obrzucania obelgami zwłaszcza oficerów.

Przegląd polityczny.

Książę Ferdynand bułgarski obchodził piątą rocznicę wstąpienia swojego na tron bułgarski; z zupełną słusznością mógł przy tej sposobności powiedzieć, że działalność i polityka jego rządu napotyka wszędzie w Europie na wielką ufność; wszędzie — z wyjątkiem Rosyi. Nie wymienił jednak książę tego wyjątku; Bułgarya nie potrzebuje nań zwracać uwagi. Wystarczy dla niej sama wiedza, że otacza ją życzliwością i szacunkiem cały świat cywilizowany, do którego Rosya mimo sojuszu z najbardziej cywilizowanym narodem — Francyą, nie należy jeszcze bynajmniej. Niezawodnie ten szacunek i tę życzliwość dla kraju, który dopiero zaczyna żyć narodowem życiem, zdobyli w przeważnej części jego panujący: naprzód ks. Battenberg, potem książę Ferdynand koburski. Szczęśliwą ma rękę sobranje zofijskie: za pierwszym razem wybiera sobie za monarchę człowieka, który ma „pierś nie na miarę krawca, lecz Fidyasza,“ bohatera niezwykle szlachetnego i poetycznego, odbijającego dziwnie od pospolitego tła naszej szarej epoki, grzeszącego jeżeli czem, to chyba zbytkiem idealizmu i prawości; za drugim razem bystrego, przenikliwego, ostrożnego, odznaczającego się energią i trzeźwością polityka, pełnego zręczności i taktu dyplomatę, księcia wreszcie, umiejącego nosić niebezpieczną mitrę z godnością i odwagą. Pierwszy z nich dodawał Bułgaryi uroku, i w jej historyi zapisał poetyczne karty; o drugim dziejopisarze bułgarscy będą pisać prozą — ale powiedzą o nim, że on ostatecznie i trwale ugruntował wolność i niezależność Bułgaryi.

Podczas sobotniej uczty, ks. Ferdynand w uroczystem przemówieniu z naciskiem wspomniał o swojej audyencyi u cesarza Franciszka Józefa, przez co niewątpliwie odebrał jej tę prywatną i dyskretną cechę, jaką chciały jej nadać bojaźliwsze, nawet półurzędowe dzienniki wiedeńskie. Gdyby taką bowiem cechę w istocie miała, książę, zachowujący zawsze wobec Austryi nadzwyczaj lojalne stanowisko, nie byłby się na nią powoływał z taką stanowczością i dumą. Ani rząd austryacki, ani rząd bułgarski nie ma powodu taić dobrych stosunków, jakie ich nawzajem łączą. Myliłby się jednak ten, ktoby sądził, że wyraźna w tym duchu enuncyacya ks. Ferdynanda zapowiada jakąś nową fazę w kwestyi bułgarskiej; dobitnie zaznaczył książę, że audyencya w Burgu, stanowiąca dowód zaufania i życzliwości, była owocem przezorności rządu bułgarskiego, który systematycznie usuwa ze swojej polityki wszelkie próby awanturnicze.

Osservatore Romano, który, jak wiadomo uchodzi za organ półurzędowy sfer watykańskich, wdał się — zapewne mimo woli — w polemikę z organem katolickiej partyi centrum *Germanią*. Rzecz się tak miała: *Osservatore* zamieścił w swej nieurzędowej (na co zwracamy uwagę) części artykuł, którego autor narzekając na istnienie trójprzymierza, wyraża zarazem przekonanie, że gdyby nie trójprzymierze, to niewątpliwie Francyi udałoby się dopomódz papiestwu do wypełnienia tych pokojowych zadań, które Stolica apostolska ma względem Włoch i Rzymu. Tymczasem twierdzi ów autor artykułu, dzisiejsze stosunki dyplomatyczne nie pozwalają na zbliżenie się Francyi do Papieża, a skutki tego są zarówno dla Włoch jak i dla sprawy katolickiej jak najprzykrzejsze.

Artykuł ów należy, jak widzimy, do rzędu owych nieszkodliwych zresztą nikomu mrzonek, które opierają się z jednej strony na niepewnej podstawie panromańskich sympatyj między Francyą a Włochami, z drugiej zaś upatrują zupełnie niesłusznie w trójprzymierzu przyczynę zbrojnego pokoju, który dzisiaj Europę nęka. Jako wypływ dwóch takich illuzorycznych przesłanek nie zasługiwałby ów artykuł na głębszą dyskusyę, gdyby nie ta okoliczność, iż pomieszczonym został w *Osservatore romano*. Zmusiło to *Germanię* do zabrania głosu w tej sprawie. *Germania* występując przeciwko owemu artykułowi i wykazując mylność jego twierdzeń i wniosków, zastrzega się jednak bardzo wyraźnie przeciwko identyfikowaniu poglądów *Osservatore'a* z zapatrywaniami Ojca św., co niektóre, nieprzyjazne Kościołowi katolickiemu dzienniki z pewną dozą perfidyi i radości zrobiły. Katolicy niemieccy czują zawsze dla Stolicy św. i cześć i wdzięczność, nie mają jednak, jak podnosi *Germania*, obowiązku podpisywania z zamkniętemi oczyma tego, co półurzędowy organ w swej nieurzędowej części podnosi. Również i znany a wybitny członek centrum baron Schorlemer-Alst zaznaczył bardzo wyraźnie, że nieoficyalne wywody *Osservatore'a* nie mogą centrum krępować.

Z końcem zeszłego tygodnia złożył sprawozdawca komisyi Izby belgijskiej sprawozdanie w sprawie projektu rewizyi konstytucyi. Sprawozdanie to jest bardzo obszerne i rozpada się na cztery części. Pierwsza jest rodzajem przedmowy; podaje liczne statystyczne dane o praktyce wyborczej we Francyi i w Niemczech, omawia trzy najgłówniejsze metody, które mogłyby być zastosowane i dochodzi do następującego rezultatu: „Głosowanie powszechne nie da się zastosować, ponieważ większa część jego zwolenników pragnie go użyć jako środka do obalenia całego dzisiejszego społecznego porządku i ponieważ pociągnęłoby za sobą nieuniknienie ograniczenie państwowych wolności. System uzdolnienia nie daje dostatecznych gwarancyj i obecnie najgorszą cieszy się sławą. System reprezentacyi interesów jest wreszcie zbyt trudny do zastosowania. Pozostaje zatem tylko census jako podstawa systemu wyborczego, ale wykonywanie jego musi się stać praktyczniejsze przez zaprowadzenie pewnych zmian“. Inne części zajmują się wyszczególnieniem tych zmian i określeniem innych mniej zasadniczych modyfikacyj w belgijskiej konstytucyi.

Jak donoszą z Konstantynopola, sprawa odszkodowania, jakiego żąda tamtejsza rosyjska ambasada za zatrzymanie statku „Moskwa,“ jest jeszcze w zawieszeniu; w tych dniach jednak ma być już załatwiona. P. Nelidow uzasadniając swoje zapatrywanie, że władze rosyjskie nie miały prawa powstrzymywać okrętu rosyjskiego, powołuje się na fakt, iż na pokładzie „Moskwy“ nie było ani czynnych żołnierzy, ani rezerwistów i urlopników, ale tylko wysłużeni, już uwolnieni szeregowcy, których odsyłano do domu jeszcze w uniformach, jak to podobno bywa także w innych państwach. Żądanie odszkodowania pieniężnego opiera się głównie na tej podstawie, że przez powstrzymanie „Moskwy,“ która wiozła ładunek herbaty na targ do Niżnego Nowgorodu, wyrządzono kupcom wielką materyalną szkodę. Oba komentarze są tak sztuczne, że najwyraźniej da się z nich wywnioskować poprzedni zamiar ze strony rosyjskiej wywołania zajścia, któreby mogło stanowić precedens do dalszych tego rodzaju prób. Rosya, która stoi na straży kongresu berlińskiego w sprawie bułgarskiej, zamało stosuje się do jego przepisów w sprawie dardanelskiej.

Korespondencya „Czasu.“

Petersburg 15 sierpnia.

(+) Pomimo dwukrotnej podróży cesarstwa rosyjskich do Finlandyi, polityka unifikacyjna wobec tego kraju nie doznaje najmniejszej zmiany; owszem, zdaje się, iż będzie w najbliższej przyszłości rozwijać się przyspieszonem tempo, jak tego dowodem następujące rozporządzenia. I tak ogłoszono już ukaz carski, polecający utworzenie w Helsingforsie dwóch nowych liceów, jednego z wykładowym językiem szwedzkim, a drugiego z fińskim, w których jednak nauka języka rosyjskiego będzie pielęgnowaną ze szczególniejszą troskliwością i zajmie w planie naukowym naczelne miejsce. Na naukę tego przedmiotu przeznacza się nie mniej 40 godzin tygodniowo, rozłożonych na wszystkie klasy gimnazyalne, od I—VIII. W etacie nowo utworzonych zakładów ustanowiono dwóch nauczycieli języka rosyjskiego, przyczem starszy z nich będzie pobierał 5,000 marek rocznie, a więc o 400 marek więcej, jak każdy inny nauczyciel w tych dwóch zakładach. Naukę zatem języka państwowego postawiono wyżej od nauki religii i obu języków macierzystych tamecznej ludności.

Innych daleko ważniejszych środków rusyfikacyjnych, lub przynajmniej pośrednio prowadzących do rusyfikacyi, dotąd wprawdzie jeszcze nie opublikowano, ale decyzya monarsza w formie ostatecznej już zapadła. Są one następujące. Język rosyjski, dotąd obowiązujący tylko urzędników pocztowych, ma się na przyszłość stać obowiązującym dla wszystkich nauczycieli szkół publicznych, dla wszystkich urzędników kolejowych i celnych, dla sędziów i urzędników policyjnych w tych miastach, gdzie się znajdują garnizony rosyjskie i we wszystkich pogranicznych z Rosyą miejscowościach. W przyszłości zaś na wszystkie posady będą mianowani tylko tacy urzędnicy, którzy zdadzą egzamin z języka rozyjskiego i do swych podań załączą odnośne świadectwa profesora tegoż języka i literatury na uniwersytecie helsingforskim.

Do finlandzkiego sekretaryatu stanu w Petersburgu i do kancelaryi jeneral-gubernatorskiej w Helsingforsie będą powoływani urzędnicy pochodzenia rosyjskiego, mający studya prawnicze, albo tacy krajowcy, którzy się wykażą gruntowną znajomością języka państwowego. Wszystkie akty urzędowe, podpisane przez monarchę, będą redagowane tylko w języku rosyjskim (dotąd układano je w dwóch językach: szwedzkim i rosyjskim), a do obowiązków prokuratora senatu helsingforskiego należeć będzie staranie o ich sumienne i dokładne tłómaczenie na języki krajowe.

W przyszłości wszelkie projekta do praw, dotyczące Finlandyi, będą najpierw przesyłane do odnośnych ministerstw w Petersburgu, a następnie, wraz z wnioskami i opiniami tychże, przedkładane do sankcyi monarszej. Jestto bez wątpienia znaczny krok naprzód w kierunku centralizacyjnym. Dotąd wszelkie wnioski i projekty do praw

---

Fuga Bacha.

POWIEŚĆ

(13) przez ***Esteję***.

(Ciąg dalszy).

VI.

Już balsamiczny oddech wiosny na skrzydłach z południa zawitał, zwiastując prędki wjazd tryumfalny królowej najmilszej, najpiękniejszej, najpożądańszej, strojnej kwieciem i motylami, okrytej płaszczem liści szmaragdowych.

Wszystkie kobiety piękniejsze, świeższe, młodsze; u starych nawet słońce wiośniane jakiś odblask młodości w oczach zapalało. Pierwsze jego ciepłe promienie witane były z takim zapałem, że na ulicach same tylko wesołe twarze spotkać było można. Gdyby któremu z duchów zaświatowych pokazać można ludzkość, gdy się wygrzewa pod pierwszym ciepła promieniem i pije pierwsze świeżych pączków aromaty, to duch taki wróciłby do swoich, opowiadając, że to, co my ziemią nazywamy, jest przybytkiem istot uśmiechniętych, swobodnych, szczęśliwych.

Duch ten zgrzeszyłby niestety zbyt pobieżnym sądem, ale nie o to chodzi w tej chwili, tylko o prześliczne wiosenne stroje dwóch sióstr Klimy Sieniawskiej i Lili de Groëk, stroje, które furorę zrobiły na święconem u hrabstwa D.

Bo choć nie należymy do narodów najwięcej tradycye swe szanujących, ale przecież jest kilka tradycyj, których się trzymamy z wielkim patryotyzmem i wytrwałością. Do tradycyj takich należy jajko wielkanocne. Nawet w Paryżu są domy polskie, gdzie jajkiem podzielić się można z serdecznem życzeniem na ustach, a czasem, niezbyt często, równie serdecznem w głębi ducha.

Śmietanka towarzystwa francuskiego zaproszoną była również. Znanemi jej już były te nasze „sympatyczne“ obyczaje, takie patryarchalne i takie solidarne.

Solidarnością bowiem nazywało się, że pięć lub sześć rodzin polskich, bardzo znanych, zgromadzało się przy tej okazyi pod jednym dachem, mówiąc najczystszą francuzczyzną. W obecności Francuzów nie można inaczej, a w ich nieobecności, to już tak jakoś język nawykł; znanem jest, że przyzwyczajenie, to druga natura.

W dwóch salonach długie stoły uginają się pod srebrną zastawą i polskiemi przysmakami. Co jak co, ale smaku w podniebieniu nigdy nam nikt nie odmówił. Jeść, stojąc, niewygodnie bardzo, trzymać razem i nóż i widelec i talerz, emablować przy tem sąsiada lub sąsiadkę, to już herezyą trąci i lekceważeniem dawnych tradycyj, które nakazywały jeść z namaszczeniem, wiedzieć i oceniać, co się w usta kładzie.

Pod tym względem skarłowacieliśmy. Dowodem święcone u hrabstwa D. Grupy pań i panów, to liczniejsze, to mniej liczne, porozrzucane w obydwóch salonach, stojąc po większej części z talerzem w ręku, udają, że jedzą, ale to pozór tylko do rozmowy. Dziwna rzecz, jak ludzie mają sobie wiele do powiedzenia.

Pan de Fondres i jego cień ks. de Moussy, tłumaczą lady Macgrove początki pogańskie jeszcze, tej polskiej uroczystości.

— To już do zamierzchłej przeszłości należy — mówi pan de Fondres, człowiek najlepiej poinformowany z całego Paryża, wie wszystko. — To datuje jeszcze z czasów emigracyi ludów — mówił dalej z przekonaniem. — Między emigrującymi rej wodzili Słowianie, wtedy inaczej zwani; bo oni mieli zawsze najniespokojniejszego ducha, który im już wtedy w miejscu usiedzieć nie pozwalał. Otóż ciągnąc tak długim szlakiem ze Wschodu na Zachód, ludy wędrowały bardzo długo.

— Piechotą?

— Różnie bywało, jedni piechotą, drudzy konno, inni karetą.

— Karetą na resorach, od Beckera.

— *Voyons, ne m'embrouillez pas.* Otóż wędrowali całe lata, a wiosnę witali zawsze wielkiemi libacyami, uradowani, że ciepło wróciło, domyślamy się.

— No tak, że ciepło wróciło, bo byli tacy między nimi, którzy futer nie mieli, tylko lekkie przepaski indyjskiego pochodzenia.

— Otóż zwyczaj witania wiosny libacyami, tylko jedni Słowianie lubiący bardzo...

— Pić i jeść.

— Ależ nie, lubiący wszelkie tradycye, naród konserwatywny, oni jedni zachowali ten obyczaj, a kiedy później znowu na wiosnę zaprowadzono u nich chrześciaństwo za czasów króla — hm... króla....

— *Passez.*

— *Je ne passerai pas!* to historyczne; za czasów... Jana Sobieskiego. Połączyli wtedy pamiątki pogańskie z chrześciańskiemi i mamy Wielkanocne święta.

Gdy tak de Fondres rzucał krótki zarys historyi polskiej, olśnionej jego erudycyą lady Macgrove, w innej części sali baronowa Nörten prowadziła ożywioną dysputę z hrabią Skanderbegiem. Zainteresowała ich żywo najnowsza powieść Maupassant'a z *Revue des deux mondes*. Baronowa, wielbicielka talentu mistrza szkoły realistycznej, unosiła się nad wszystkiem co wyszło z pod jego pióra; bezwzględnie poczytywała jego utwory za arcydzieła.

— Krytyka podług mnie stawia Maupassant'a za wysoko — mówił Skanderbeg. — Jest on mistrzem, temu nie przeczę. Może nikt mu nie dorówna w dosadności określeń. To, co chce odmalować, maluje barwami i cieniami tak subtelnie dobranemi, że jedno słowo przestawić, zmienić albo dodać, a zepsułoby się to wrażenie, jakie autor miał zamiar wywołać.

— W takim razie cóż mu pan zarzucisz? — pytała baronowa Nörten. — Nie przypuszczam, abyś go pan potępił za to, że do tej a nie innej szkoły należy; zanadto jesteś rozumny na taki zarzut.

Hrabia głowę z uśmiechem skłonił na znak podziękowania za kompliment.

— Szkoła — rzekł z pewnem wahaniem, jakgdyby się namyślał, co ma powiedzieć — szkoła do jakiej się należy... tak, rzeczywiście, to krytyce ulegać nie powinno. Szkoła w sztuce, religia i narodowość powinny być nietykalne. Mahometanin może być wielkim artystą, i Japończyk mędrcem, i realista skończonym poetą. Mnie osobiście może być ta albo inna narodowość niesympatyczną, ta albo owa religia, ten lub inny ideał w sztuce, ale to są poglądy czysto osobiste, a niema mowy o krytyce, jeżeli nie umiemy objektywnie patrzeć na rzeczy. Aby sądzić bezstronnie, musimy wyjść z siebie, a taki wymarsz z swej własnej osoby, to najtrudniejsza rzecz pod słońcem. Dlatego bezstronnej krytyki prawie się nie spotyka, spotyka się tylko subjektywne zapatrywanie.

— A przecież powiedzianem jest: *La critique est aisée mais l' art est difficile.*

— Tak, parcyalna krytyka jest łatwą; każdy to potrafi. Ale bezstronna, mądrze umotywowana, oparta na ogólnych a nie osobistych pojęciach, to *rara avis.*

— Więc cóżbyś hrabio, jako bezstronny, zarzucił Maupassant'owi?

— Zarzuciłbym mu wogóle, a specyalnie w jego ostatniej powieści *Notre coeur* zatytułowanej, że się rzuca na psychologię, gdy powinien zostać tylko w krainie fizyologii. Jedno z drugiem ma ścisły związek, to prawda, ale jednego pojęcia z drugiem mieszać nie można. Niewiadomo wprawdzie, gdzie się kończy psycho- a zaczyna fizyologia, ale wiadomo, że to, co jest pierwiastkiem duszy, abstrakcyjnym, tajemniczym, różni się znacznie od tego, co jest materyalnem, zmysłowem, dającem się matematycznie obliczyć.

— Pan dowodzisz, że Maupassant nie jest psychologiem?

— Twierdzę to stanowczo. Jego bohaterowie i bohaterki to bardzo mądre, ucywilizowane zwierzęta; posiadają zmysły rozwinięte do zenitu, ale serce, uczucie szlachetne, myśl wyższa, wznioślejsza, to się u nich nie odzywa. Zarzucam ostatniej powieści głównie zły wybór tytuły. Zamias *Notre coeur* powiedzmy *Nos sens*, a będziemy mieli wspaniałe studyum fizyologiczne, arcydzieło nawet w swoim rodzaju, tylko z niego wyraz „serce“ wykreślić trzeba.

— Są jednak ludzie, którzy w ten sposób mają serca zorganizowane.

— Nie, pani. Są ludzie, którzy nie są zdolni do uczucia abstrakcyjnego, duchowego; u tych serca w psychicznem tego słowa znaczeniu niema, u tych są tylko zmysły. Wielu jest takich, głównie mężczyzn; kobiet naturalnie mniej. Szkoła realistyczna jest dla mnie osobiście niesympatyczną; jej zwolennicy tak zmysłowo wszystko pojmują i traktują. Weźmy taką *Chérie* Goncourt'a. Podaje on ją za typ młodej panienki z najlepszego towarzystwa. Według wszystkich danych, młode stworzenie, żyjące w wyrafinowanej atmosferze, powinno mieć choć nieco uczucia wyrafinowanego. Tymczasem Chérie nikogo nie kocha, jest potworną egoistką, ze zmysłami rozpasanemi aż do chorobliwości. Zmysły ją zabijają w dwudziestym roku życia; do tej pory nie umiała kochać ani jako córka, ani jako przyjaciółka. Serce w niej nie istniało; histeryczka, pusta, próżna, antypatyczna — i to ma być typ młodego dziewczęcia? Niech Pan Bóg broni! Różnie życie wpływa na charakter i rozwija różne dane od natury, ale w młodym wieku każda kobieta kochać potrafi sercem, bezinteresownie: matkę, siostrę, przyjaciółkę, narzeczonego; zdolna jest do poświęcenia, a poświęcenie to już z pewnością z fizyologią nic nie ma wspólnego. To jedno zarzucam realistom, że abstrakcyi w szlachetnym jego kierunku albo nie uznają, albo nie rozumieją jej. Nawet miłość macierzyńska jest u nich li tylko na zwierzęcym instynkcie oparta. Powtarzam jednak, że są w tej szkole skończeni artyści. Skończonym artystą być można, malując główkę kapusty; ja osobiście wolę Madonny Rafaela — to rzecz gustu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

szły z senatu finlandzkiego do sekretaryatu stanu w Petersburgu, który następnie przedkładał je do sankcyi cesarskiej.

Nie dziwota, że wszystkie te zmiany wywołują niepokój w dotąd tak spokojnej i lojalnej ludności, umiejącej cenić dobrodziejstwa swej szerokiej autonomii. Dzienniki fińskie donoszą o częstych posiedzeniach senatu. Wszyscy niecierpliwie oczekują jego decyzyi, mającej wielką doniosłość dla przyszłości Finlandyi. Postępowanie Rosyi wobec tego kraju niech będzie ostrzeżeniem i przykładem dla tych braci-Słowian, którzy dotąd zdają się jeszcze wierzyć w możność narodowego i autonomicznego rozwoju w granicach posiadłości „białego cara.“

W nadbałtyckich prowincyach zamierza rząd rosyjski, po całkowitem uprzątnieniu resztek odrębności narodowej i administracyjnej, przystąpić do przeszczepiania w tamte strony elementu rosyjskiego w formie kolonizacyi włościańskiej. Dziennik rosyjski *Koływań*, wychodzący w Rewlu, zaproponował, aby na cele kolonizacyjne użyć najpierw gruntów skarbowych czyli domenów. Inne dzienniki rosyjskie pomysł ten poparły. Przy tej sposobności przypominają, że szlachta niemiecka czegoś podobnego niegdyś obawiała się, bo przed wielu jeszcze laty — jak pisze hr. Wałujew w swych pamiętnikach — usilnie nalegała na rząd, aby dobra swe w nadbałtyckich prowincyach sprzedał, wykazując wielkie ztąd dla skarbu korzyści. Obecnie dobra rządowe są wydzierżawione. Że skarb nie ma z nich wielkich dochodów, to się nie da zaprzeczyć. Ale i te straci niechybnie, gdy zechce pójść za radą agitatorów, i po rozparcelowaniu większych obszarów osadzi na nich nie mających wielkiego pociągu do roli „mużyków“ wielkorosyjskich. Oczywiście, że dla przeprowadzenia „idei państwowej“ ofiara podobna zbyt wielką nie będzie. Przecież dla tejże idei rujnuje rząd od ćwierci wieku rolników w ziemiach polskich.

Pastorom nadbałtyckim polityka rządowa daje się coraz bardziej we znaki. Niedawno w powiecie fellińskim, w gubernii inflanckiej, pewien pastor wystąpił na ambonie bardzo delikatnie i ostrożnie przeciwko małżeństwom mięszanym, przynoszącym wielką szkodę protestantyzmowi, albowiem dzieci z takich małżeństw muszą należeć do cerkwi prawosławnej. Tendencyi kaznodziei domyśleć się tylko można było z następujących słów: „Jeżeliby komuś z was odcięto kawałek palca, toby narobił wiele hałasu. Tymczasem tną Ciało Chrystusowe, a wy tego nie czujecie, jakby do was to się nie odnosiło. Wy ze zborów idziecie cieszyć się i weselić.“ Czujne w takich razach ucho policyanta dosłyszało w słowach powyższych obrazy prawosławia i pastorowi wytoczono proces.

Tubylcy Łotysze i Estowie, trzymając się zasady, iż *duobus litigantibus tertius gaudet*, radziby tymczasem własną odrębność narodową i cywilizacyjną oprzeć na silniejszej poostawie. Niedawno w Dorpacie odbył się koncert wokalno instrumentalny estoński, a wkrótce odbędzie się w Mitawie olbrzymi koncert 20 orkiestr łotewskich. W ciągu roku minionego wyszło w języku łotewskim 215 dzieł w 681.000 egz., a w języku estońskim — 159 dzieł w 729 500 egz. Nie potrzebuję dodawać, że tameczny *Rižskij Wiestnik* krzywo na to wszystko patrzy i oburza się na samoistne aspiracye tych „narodków.“

Z obozu ruskiego.

W czwartym z kolei artykule, omawiającym uchwały wiecu tarczańskiego, potrąca *Diło* o stosunek Polaków do wygłoszonego podczas zeszłorocznej sesyi sejmowej programu posła Romańczuka i opartej na niem t. zw. „nowej ery“ w stosunkach stronnictw ruskich pomiędzy sobą, do rządu i większości polskiej. Z tego ostatniego artykułu *Diła* przytaczamy dosłownie ustęp nas bezpośrednio obchodzący, a czytelnicy *Czasu* osądzą sami, czy słusznemi są zarzuty organu ukrainofilskiego, czynione całemu ogółowi polskiemu, a obliczone chyba na to, aby jak najwięcej pozyskać stronników dla p. Romańczuka wśród obozu moskalofilskiego. „Jeżeliby kto z Rusinów — czytamy w *Dile* — nie chciał czy nie mógł zrozumieć tego (doniosłości programu p. Romańczuka i towarzyszy), to zrozumieli to dobrze Polacy, którzy od samego początku z niechęcią przyjęli zmianę sytuacyi i do dziś dnia nietylko jej się nie pozbyli, ale owszem coraz silniejszy dają jej wyraz. Oni to z niedowierzaniem przyjęli enuncyacyę posła Romańczuka; — oni to spowodowali Namiestnika do oświadczenia w Sejmie, iż z Rusinami nie mówił o niczem innem, jak o tem tylko, co jawnie wypowiedział w Sejmie; oni to przez swój komitet centralny starali się tak pokierować wyborami do Rady państwa, aby jak najmniej przypuścić do niej Rusinów i to nie takich, jakich tam mieć pragnął komitet wyborczy ruski; — oni i w Wiedniu, chociaż postępowanie klubu ruskiego wobec nich było zupełnie lojalne, dopuścili się w swem „Kole“ kilka razy wielkiej nielojalności (dosyć wspomnieć o znanym komunikacie z okazyi wniosku posła Romańczuka w komisyi budżetowej w sprawie utworzenia nowego gimnazyum ruskiego, w którym to komunikacie wspomniano bezpodstawnie o jakichś „zobowiązaniach“ posłów ruskich, a następnie sprawę reskryptu ministra Schönborna i wybór członka do delegacyj wspólnych); — oni to nareszcie nie zmienili wogóle w kraju swego postępowania wobec Rusinów przy wszelkich akcyach znaczenia politycznego (np. przy wyborach do Rad powiatowych), a wśród ich prasy niema ani jednego dziennika, któryby szczerze popierał jasno postawioną kwestyę ruską. Dzieje się to oczywiście nie dla czego innego, lecz tylko z tego powodu, że konsolidacya Rusinów na podstawie programu narodowego i politycznego, wygłoszonego przez posła Romańczuka, im nie na rękę, oni się go boją, oni wolą mieć chaos pośród Rusinów, mięszaninę wszelkich programów bałamutnych, ażeby na tej podstawie wojować przeciwko wszystkim Rusinom — jak bywało — to „moskalo-“, to „schyzmo-“ filstwem, to wszelkiemi „izmami.““

Czwarta wycieczka polska w Pradze.

„Po raz czwarty — pisze niedzielna *Politik* praska — mamy do spełnienienia radosny obowiązek donoszenia o pobycie Polaków na naszej jubileuszowej wystawie krajowej i nie osłabło, nie zużyło się wielce podniosłe uczucie, jakie nas zawsze z tego powodu opanowuje. Skoro widzimy przed sobą członków polskiego narodu bratniego, opanowuje nas więcej niż kiedykolwiek uczucie pokrewieństwa szczepowego, świadomość, że witamy w nich członków najbliższego nam mową, historyą i religią narodu słowiańskiego, i nietrzeba się też dziwić, że wtedy manifestacye po obu stronach stają się tak ciepłemi, tak porywającemi za serce, jak to było za każdym razem i jak to też wczoraj było.“

Uczestnicy wycieczki, a jest ich bardzo pakaźna liczba, bo 291 osób, po największej części literaci, artyści, dziennikarze i technicy ze Lwowa i z Krakowa, przybyli do Pragi w piątek po poł. o godz. pół do 3, dwie godziny wcześniej, aniżeli przybycie było zapowiedziane. Mimo to oczekiwały tłumy przejeżdżających z dworca w powozach i dorożkach Polaków i witały z niezmiernym zapałem okrzykami: „Na zdar Polaci!“ „Ať žiji Polska!“ Po południu odbył się wspólny obiad uczestników wycieczki w hotelu „pod Aniołem“. Elektrotechnik Krziżik, twórca fontanny, z której co wieczór wytryskuje woda zabarwiona, wygłosił mowę powitalną, a damy czeskie rozdały gościom bukiety. Bardzo serdeczne było też powitanie licznie przybyłych Polek przez Czeszki. Na oglądaniu miasta i w teatrze zeszła reszta dnia. W sobotę udali się Polacy na mszę, którą odprawił kardynał Schönborn, a następnie długi szereg powozów zawiózł gości polskich pod głównem kierownictwem serdecznego przyjaciela Polaków Edw. Jelinka na plac wystawy, gdzie zgotowano im wspaniałe oficyalne przyjęcie.

Przy głównej bramie, prowadzącej na plac wystawy, czekała na Polaków bardzo liczna deputacya towarzystwa „Umelecka Beseda“ (Tow. Naukowe), bardzo liczni literaci, artyści i reprezentanci prasy czeskiej. Od komitetu wystawowego przybyli: prezes jego hr. Zedwitz, oraz członkowie Jahn, Krziżik, Dr Sedlak, Otto, Kandert i Wohanka.

Nieustające okrzyki „Na zdar“ podniosły się z piersi tysięcy, gdy Polacy stanęli na miejscu, a po krótkiem powitaniu ze strony prezesa komitetu hr. Zedwitza, powiedział na cześć przybyłych Polaków i całego narodu polskiego członek komitetu ces. radca Jahn bardzo piękną mowę, z której przytaczamy najpiękniejsze ustępy:

„Po raz czwarty witamy członków pokrewnego nam pochodzeniem i krwią narodu polskiego na placu naszej wystawy. Ta największa liczba odwiedzin ze strony reprezentantów bohaterskiego narodu polskiego jest dla nas nowym znakomitym dowodem, że Czesi i Polacy najwięcej są ku sobie zbliżeni i że Polacy też z największą uwagą śledzą postępy naszego kulturnego, narodowego i ekonomicznego życia.

„Tym razem pomiędzy gośćmi polskimi szczególnie silny kontyngens stanowią reprezentanci sztuki i nauki polskiej, a i w znacznej przybyli liczbie reprezentanci nauk technicznych.

„Także pod tym względem Polacy byli podobnymi do Czechów. Wasi Mickiewicze i Asnyki do tych samych dążyli ideałów, do których dążyli nasz Kolar i Vrchlicky; wasi Matejkowie i Siemiradzcy żywili w piersiach te same szczytne myśli, które żywili nasz Čermák i Brožik: podniesienie ludu, uwolnienie go z materyalnego i moralnego ucisku, nie pozostało płonnem. Co więc drodzy synowie i córki narodu polskiego ztąd będziecie mieli sposobność zobaczenia na wystawie, to zechciejcie uważać za owoce pracy pokrewnego wam krwią i pochodzeniem narodu, którego prądy duchowe tak często schodzą się z waszemi. Oby wystawa pozostawiła w was owe wrażenia i zachętę, zdolne solidarność łączącą oba narody jeszcze silniej ugruntować i w tym duchu z głębi serca braterskiego wołam wam: „Na zdar!“

Po nieskończonych okrzykach „Slava!“ i „Na zdar!“ podziękował imieniem gości polskich przewodniczący wycieczki polskiej i prezes krakowskiego „Koła literacko-artystycznego,“ pod którego główną egidą wycieczka została urządzoną, Juliusz Kossak, dziękując za niespodziewane i nad miarę prawie serdeczne przyjęcie ze strony Prażan. Mowca powiedział, że bawił w Pradze w innych, gorszych czasach w porównaniu do dzisiejszych, gdy naród czeski politycznie był pognębiony i dlatego też kolosalne jego postępy we wszystkich dziedzinach tem więcej mu imponują i cieszą go. Dlatego równie serdecznie wznosi okrzyk: „Niech żyją Czesi!“

Niezmierne okrzyki: „Na zdar! Slava! Ať žiji Polacy! Ať žiji Polska!“ i „Slava Polakum!“ były odpowiedzią na słowa naszego mistrza, „który, jak powiada *Politik*, mówił z takiem wzruszeniem, że łzami zaszły mu oczy i na chwilę musiał przestać mówić, aby przytłumić wzruszenie.

„Goście polscy, a szczególnie panie polskie — tak pisze to samo źródło — były tak wzruszone tem niespodziewanem przyjęciem i manifestacyami narodu czeskiego wszystkich warstw, że mało ócz pozostało suchych.“

Imieniem lwowskiego Koła literacko-artystycznego dziękował za owacye Czechom prezes jego hr. Henryk Skarbek, który w pięknym polskim stroju narodowym wielce się podobał Czechom.— Bardzo wielu zresztą uczestników przybyło w polskich strojach.

Poczem pod kierownictwem członków dyrekcyi wystawy zwiedzili Polacy, zawsze w bardzo licznem otoczeniu Czechów, wystawę, a gdy się znaleźli przed pawilonem przemysłu, naraz z umieszczonych tam organów kolosalnych rozmiarów zabrzmiał nasz marsz Dąbrowskiego: „Jeszcze Polska nie zginęła“, a wszyscy Polacy, jak stwierdza *Politik*, „z nabożnem wzruszeniem i łzami w oczach przysłuchiwali się tej pieśni, a także i czeska publiczność była niemało tem wzruszoną. Była to chwila niezmiernie podniosła, poruszająca najgłębsze tajniki duszy.“

Gdy przebrzmiały dźwięki pieśni, wzniósł hr. Henryk Skarbek entuzyastyczny okrzyk: „Niech żyją Czesi!“, który wszyscy Polacy z zapałem powtórzyli. Jeszcze raz powtórzono: „Jeszcze Polska nie zginęła!“, poczem goście polscy udali się na wystawę sztuki, gdzie ich przyjmował i oprowadzał redaktor Weitenweber.

W niedzielę wieczorem odbyło się przedstawienie galowe w teatrze narodowym na cześć gości polskich, a po teatrze udali się wszyscy na bankiet, który dla nich urządziła „Umelecka Beseda.“

Podróż naukowo-artystyczna po Galicyi.

Prof. Łuszczkiewicz, który, jak donosiliśmy, kosztem ministerstwa oświaty odbywał na czele grona uczniów krakowskiej Szkoły sztuk pięknych wycieczkę naukowo artystyczną w okolice Rzeszowa, Łańcuta, Przeworska i Jasła, powróciwszy przed kilkoma dniami do Krakowa, udzielił nam następujących notatek sprawozdawczych:

Wyprawa nasza posuwała się po szlakach, na których Tarnowscy, Lubomirscy, Ligęzowie i Rzeszowscy zaznaczyli swe ślady pomnikami sztuki; czynność mieszczańska występowała mniej dobitnie, a jednak spotkaliśmy wiele ciekawych wyrobów z miedzi i drzewa, odlewów z bronzu i cyny po kościołach miejskich, wiele ważnych zabytków zachowanych w magistratach. Wszystko to zdjęto rysunkowo i zbadano na miejscu. Ale co najwięcej zajęło wyprawę, to sztuka żydowska. Architektura i ornamentacya bóżnic w Rzeszowie w Przeworsku, wprawdzie z XVII wieku, ale dziwnie oryginalna i tłómacząca nie jedną zagadkę dotąd nierozwiązaną co do pewnych motywów właściwych budownictwu żydowskiemu w cegle i tynku.

W Tarnowie staraliśmy się skorzystać z rusztowania przy odnawiających się pomnikach Ostrogskich i Tarnowskich, aby pozbierać w dokładnych zdjęciach pewne rzeźby ważne dla charakterystyki rzeźbiarzy Pflistra i Padovana — równie jak szczegóły ornamentacyjne. Z innych pomników rysowano szczegóły, zwłaszcza z tych, co jak portal boczny i nagrobek matki hetmana Barbary, zachowały pewne cechy miejscowe, pod wpływem włoskiej sztuki odrodzenia nabyte przez polskich robotników. Wielce ważnym zabytkiem w Tarnowie okazał się dom szkolny z cechami początku XVI wieku w oknach i odrzwiach. Jest tam piękna sionka ze stropem i nie jeden szczegół ciekawy. Również i domy żydowskiej dawnej części miasta przedstawiają interes niemały z powodu swych krat, rozszerzenia piętra przez kroksztyny i t. p. Odrysowano też i kopułkowo zasklepioną sień domu w rynku — reszty podsieni, szczegóły ratusza, którego restauracyę pięknie przeprowadza architekt miejski p. Zaremba. W okolicy miasta kościół drewniany na Zabłociu dał nam rysunek ślicznej kołatki żelaznej i szyldziku *à jour* z początku XVII wieku, dalej małych witraży z datą 1599 r. Jest tu ciekawe przedpiersie chóru muzycznego, dobre dzieło w drzewie z XVII wieku z malowanemi herbami fundatorów. Kościół drewniany w Skrzyszowie ma swe ciekawe roboty, a przedewszystkiem portal w drzewie rznięty z datą 1517 i nazwiskiem budowniczego magistra Jana Czi.... reszta nazwiska zakryta przystawką. Stalle we wnętrzu kościółka z herbem Leliwa, mają typ miejscowy w ornamentacyi, w której na tle linij ostrołukowych występuje roślinność miejscowa ze swoją polichromią. Zdjęto jedynie parę motywów, gdyż znalazła się sposobność wykonania dokładnych rysunków przez jednego z uczestników wycieczki w Tarnowie zamieszkałego.

Zwiedzono kościółek św. Marcina na górze zamkowej i podstawę zamku Tarnowskich, gdzie wyraźnie zarysowuje się miejsce pod gród, odosobnione od przygródka. Reszty murów ważności nie mają. — Muzeum dyecezyalne w Seminaryum tarnowskiem jest pięknym przykładem skrzętności duchowieństwa tamtejszego w gromadzeniu materyału dla kształcenia seminarzystów w zakresie sztuki. W wielkiej, pięknie ozdobionej sali na piętrze potrafiono zebrać jak na skromne środki olbrzymi aparat naukowy w kosztownych publikacyach, i rozwieszonych po ścianach reprodukcyach, a obok tego ciekawy zbiór tkanin, haftów, kilka obrazów cechowych i t. p. Odrysowaliśmy tutaj kielich miedziany, złocony, ampułki cynowe na oleje święte i jeden z obrazów z dwoma postaciami śś. Janów, ciekawy charakterystyką, subtelnością rysunkową i niezwykłej siły koloryzacyą; dzieło malarza cechowego z początku XVI wieku.

W magistracie znalazły się jeszcze 3 cynowe dzbany, roboty gdańskiej i kilka sztuk broni, które odrysowano; szczególniej jeden z dzbanów z datą 1639 i halabarda zwróciły uwagę uczestników wycieczki. Dodać należy, że sekretarz magistratu p. Herzig wygotował dyplomataryusz tarnowski, a archiwum jest w niezwykłym porządku. Najciekawszą i najstarszą jest księga wydatków na cegłę i wapno, spisana między 1523 a 1527 r, jestto zarazem najstarsza księga miejska, choć zapisana w inwentarzu pod rokiem 1785. Ciekawym jest zbiór kwitów na odbiór pieniędzy, zebrany staraniem dla pieczątek prywatnych osób i instytucyj duchownych XVI i XVII wieku.

Ligęzowie, Rzeszowscy, a szczególniej Lubomirscy zapisali się dobrze zabytkami sztuki, dotąd przechowanemi w Rzeszowie, które starano się zebrać skrzętnie w rysunkach. Po Rzeszowskich zostały z drugiej połowy XVI wieku renesansowe ich nagrobki w kościele farnym, na nieszczęście mocno zniszczone, niefortunną restauracyą. Szczególniej jeden z nich z czterema półfigurami, z których dwie męskie, dwie żeńskie, i z drobnemi płaskorzeźbami córek i synów dorosłych, odznacza się niezwykłą siłą modelunku u rzeźbiarza, pełnego uczucia prawdy i delikatności sentymentów. Inny pomnik z półfigurą bez napisu i herbu z datą 1609 daje dobry typ szlachcica polskiego, ubranego w zbroję rycerską. Jest jeszcze trzeci pomnik kobiety w wdowiej szacie, szlachetny stylem. Wszystkie są upokostowane niedawno na starych zniszczeniach. Pomniki Ligęzów u Bernardynów rzeszowskich, to ośm posągów alabastrowych, klęczących, znakomitego dłuta rzeźbiarza XVII w., a zwróconych to w lewo, to w prawo. Wszyscy w rycerskich zbrojach, prócz jednego arcybiskupa lwowskiego, który jest w pontyfikalnym stroju. Posągi te, wyrwane z właściwego obramienia architektonicznego z jakiejś monumentalnej całości, powsadzano w liche, umyślnie na to robione wnęki w ścianach prezbiteryum (dzieło to zeszłego wieku), robiąc otwory na wtłoczenie wystających nóg. Zbyt wysokie pomieszczenie nie dozwoliło jak na odrysowanie dwu postaci, dostatecznych do osądzenia wartości rzeźbiarza.

Po Lubomirskich pozostał zamek, w którym dziś mieści się sąd i kryminał; pozostał śliczny rokokowy pałacyk, niesłusznie zwany teatrem; parę portretów w zakrystyi i klasztorze bernardyńskim oraz nagrobek w kościele popijarskim. A jednak przed stu przeszło laty Rzeszów cały kipiał życiem Lubomirskich. Przechował się plan miasta, a raczej jego widok w perspektywie ptasiej, roboty kapitana wojsk Wiedemana, wykonany piórem i farbami w roku 1762, przynoszący o tem świadectwo. Całą zachodnią część miasta w okolicy zamku zajmują ogrody, ujeżdżalnie, wyspy otoczone wodami, a ów dzisiejszy teatrzyk leży wpośród ogromnego francuskiego szpalerowego ogrodu; służył on na letnie mieszkania i zabawy.

Z zamku pozostało niemal wszystko, ale w tej szacie, w jaką ubiera zabytki użytek dzisiejszy. Brak wody w fosach; za to zachowane są kawaliery vaubanowskiego systemu, z których dwie noszą nazwy bastyonów św. Hieronima i św. Antoniego Padewskiego. Z wieży wschodniej pozostała część dolna, zachowały się schody do kaplicy. Korytarze obiegały dookoła, oświecone oknami od środkowego dziedzińca. Całość przypomina zamki Lubomirskich, Wiśnicki i Łańcucki. Budynek zwany teatrem ma dachy mansardowe, a jego portal i ozdoby drewniane występów noszą cechę saską — wszystko znamionuje doskonale epokę, w której powstało, aż do tej uwieńczonej cyfry L. ponad ozdobnem w stylu rokoko wejściem. Zachowała się i alea lip, prowadząca do budynku.

Dwie bóżnice żydowskie w Rzeszowie są zabytkami XVII wieku architektonicznie bardzo ważnemi. Większa z nich ma sklepienie wsparte na czterech filarach, bogate zdobienie ścian framugami i niezwykle piękne otwory od empory przodkowej, ujęte w arkady, które dźwigają wiązki kolumn i ustępów. W mniejszej miejsce filarów zajmują kolumny jońskie, ponad któremi dopiero znacznie wyżej wyrasta sklepienie. We wnętrzu obu pełno jest szczegółów, wykwintnie a oryginalnie z drzewa rzniętych. Starano się porysować to wszystko, co ważniejszego odnaleziono.

W kościele staromiejskim nie znaleziono nic godnego rysunku, budowa nie sięga nad początek zeszłego wieku.

Niemały interes budzi bóżnica w Przeworsku, szczególniej swą frontową przystawką w giętych barokowych liniach dwu piętrowego budyneczku.

Przeworsk dał sposobność do wykonania wielu rysunków tak z zabytków architektury, jak malarstwa i przemysłu artystycznego w dwóch kościołach: farnym dzisiejszym i księży Bernardynów. Dawny kościół Miechowitów, budowa gotycka ceglana, służący za parafialny, mocno we wnętrzu swem przeistoczony, zachował kilka płyt nagrobnych Tarnowskich oraz ciekawy malowany nagrobek Rafała z Tarnowa, zmarłego 1409 r. Byłoby to najstarsze malowanie obrazowe w Polsce, szkoda, że wielce uszkodzone przemalowaniem. Zachowało się pierwotne artystyczne uczucie i wdzięk niemały. Oprócz tego odrysowano widoki wnętrza i zewnętrza — dwie szybki z XVI wieku barwne, figuralne, i sławną spiżową chrzcielnicę z XV wieku z ozdobami w lilie, tarcze herbowe, figury świętych i napisy. Znalazł się też pięknej formy miedziany kociołek na wodę z roku 1765. — W kościele Bernardynów godnem uwagi jest dopełnienie frontonami barokowemi ścian gotyckiej absydy; wieża ośmiokątna ceglana, wyrastająca na podstawie kwadratowej z nad krużganków klasztornych. Same krużganki zachowały sklepienia gwiaździste gotyckie, oraz portal furty z napisami. Zresztą odnalezione piękne wyroby z miedzi jak: podstawa pod lampę i miednica, zostały w tekach uczniów szczegółowo zanotowane rysunkiem. W magistracie przechował się piękny srebrny krucyfiks z XVII wieku na podstawie drewnianej nowszej. Zwiedzono ruiny zamku Korniaktów we wsi Białoboki, ale reszty są tak drobne, że światła na układ tego dworu obronnego nie przyniosły. Reszty murów obronnych z początku XVI wieku w Przeworsku zwróciły uwagę naszych rysowników; resztę czasu poświęcono na zwiedzenie wspaniałych zbiorów sztuki w pałacu ks Lubomirskich, dzięki szczególniejszej uprzejmości właścicieli dla uczestników wycieczki.

Zamek w Łańcucie wspaniale się przedstawia, jako dzieło XVII wieku, a budowa Stanisława Lubomirskiego. Cały układ obrębu fortecznego o pięciu bastyonach wraz z fosami zachowany dotąd. W pałacu główny portal i odpowiednie mu boczne, oraz dwie wieże narożne do tych czasów należą. Wnętrze pałacu mieści skarby sztuki i pamiątki rodowe, nader godne uwagi i wskazuje na ognisko uczuć artystycznych w początkowej epoce naszej epoki. Świadczą o podniesionej kulturze znakomite dzieła, przywiezione do Polski z zagranicy w chwili, gdy stolice nasze o sztuce zapomniały.

Wycieczka zwróciła się do Jasła, miasta ubogiego w pomniki; posunęła się do Strzyżowa, gdzie zastano kościół gotycki z XIV wieku i ciekawe szczegóły.

Ostatnim punktem studyów były Niepołomice, gdzie w kościele tamtejszym odrysowano piękny nagrobek Branickich wraz ze szczegółami, pochodzący z końca XVI wieku, a prawdopodobnie dłuta Guciego, autora grobowca króla Stefana w katedrze krakowskiej. Razem zebrano około 170 rysunków.

KRONIKA.

Kraków 18 sierpnia.

— **Urodziny Najj. Pana.** Wczorajsze regaty 2 i 5 batalionu inżynieryi, urządzone przy dźwiękach muzyki wojskowej o godz. 5 po południu pomiędzy mostem kolejowym a Rybakami na Wiśle, zgromadziły po obu brzegach rzeki liczną publiczność, która z zajęciem przypatrywała się wyścigom na łodziach. Wieczorem po godz. 8 odbył się capstrzyk. Muzyki wojskowe, otoczone czworobokiem żołnierzy, niosących lampiony, ruszyły z odwachu w Rynku przez ulice miejskie, zatrzymując się przed pałacem spiskim, dyrekcyą policyi, komendą korpusu, pałacem biskupim, oraz mieszkaniami jenerałów. W kasynie wojskowem, świetnie iluminowanem, odbył się koncert, który trwał do godziny 11 w nocy.

Dziś rano salwy armatnie i pobudka orkiestr wojskowych oznajmiły o dniu uroczystym. Na Wawelu X. kanonik Fox odprawił solenne nabożeństwo w obecności reprezentantów władz miejskich, krajowych i rządowych. U boku wielkiego ołtarza pod baldachimem zajął miejsce Jego Eminencya Książę-Biskup Krakowski. Podczas nabożeństwa chór katedralny odśpiewał Mszę Wincentego Rychlinga i Offertorium Studzińskiego. Po skończonem zaś nabożeństwie duchowieństwo odśpiewało *Te Deum*, a chór katedralny hymn ludowy na głosy. Równocześnie odprawioną została na Błoniach Msza polowa dla całej załogi krakowskiej, która w pełnych mundurach z liśćmi dębowemi na kaskach na Błonia przymaszerowała. Po Mszy św. odbył się przegląd wojska zgromadzonego, który potrwał do godz. 11. Wieczorem o godz. 7 ma się odbyć zabawa ogrodowa z tańcami, urządzona pod kopcem Kościuszki przez korpus oficerów 56 pułku piechoty, oraz festyn z muzyką i ogniami sztucznemi w parku szkoły kadetów w Łobzowie. W samem zaś mieście wykona „Harmonia“ o godz. 8½ wieczorem capstrzyk, zatrzymując się przed Magistratem, pałacem biskupim i Starostwem.

— **Zakaz opuszczania mieszkań**, z powodu ćwiczeń w strzelaniu ostremi nabojami 12 dywizyi piechoty nie stosuje się wcale do mieszkańców Mogiły, tak, że obchód ośmsetnej rocznicy urodzin św. Bernarda w klasztorze mogilskim zapowiadający się bardzo świetnie, nie dozna żadnej przeszkody.

— **Spór o „Morskie Oko.“** *Kuryer Warszawski* otrzymuje z Zakopanego następujące depesze:

Według wiadomości z Wiednia, minister sprawiedliwości hr. Schönborn w nocie do węgierskiego ministerstwa zażądał „w imieniu powagi austryackiego sądownictwa“ surowych kar na posterunek węgierskiej żandarmeryi i na służbę leśną ks. Hohenlohego za naruszenie praw nietykalności c. i k. austryackiej komisyi z Nowego Targu i za ubliżające traktowanie jej w dniu 4 lipca r. b. przy „Morskiem Oku.“

Słychać, że węgierski minister sprawiedliwości wysłał osobnego delegata do komitatu spiskiego, celem przeprowadzenia śledztwa o ubliżających austryackim władzom zajściach nad „Morskiem Okiem“ w dniu 4 lipca r. b. Ma to być w związku ze sprawą ukarania winnych w myśl życzeń noty hr. Schönborna.

W ostatnich dniach bawił w Nowym Targu ks. Hohenlohe, właściciel sąsiednich dóbr w Tatrach po węgierskiej stronie. Pobyt jego był zapewne w związku z rozpoczynającym się po jutrze procesem, wytoczonym mu przez Towarzystwo Tatrzańskie, górali z Białki i hr. Zamoyskiego, o naruszenie ich prywatnej własności opodal „Morskiego Oka.“

— **Jesteśmy proszeni** o umieszczenie następującego pisma:

Szanowna Redakcyo! Nie zwykłem nigdy i nigdzie podszywać się pod godności, których nie posiadam, więc też będąc w Pradze, przy każdej sposobności tak wobec Czechów, jak i Polaków, protestowałem przeciw tytułowi profesora uniwersyteckiego, który mi wbrew mej wiedzy i woli w praskich pismach nadano, a czem mi wielką sprawiono przykrość. Tłómaczono mi rzecz tem, że mnie wzięto za Dra Przemysława Pieniążka, profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego, znanego w kołach uczonych czeskich.

Zniewolony jestem upraszać o umieszczenie tych kilku wierszy ze względu, że nie radbym, aby nawet w tak drobnej sprawie szerzyły się: kłamstwo i oszczerstwo. Przepraszam, że sobą zaprzątam i łączę wyrazy uszanowania. *Czesław Pieniążek*,
profesor szkoły realnej.

— **Z probostwa św. Mikołaja** otrzymujemy następujące pismo:

„Ciasny, wilgotny i ciemny domek, przeznaczony na pomieszczenie probostwa i archiwum parafii św. Mikołaja w Krakowie, nie kwalifikuje się w obecnym swym stanie na mieszkanie ludzkie, gdyż podczas zimy przy dobrym i należycie opalonym piecu można w nim osiągnąć zaledwie 4 stopnie Reaumura, wskutek czego mieszkańcy narażeni są na niebezpieczeństwo utraty zdrowia. Nadto domek ten zrujnowany w wysokim stopniu, zaopatrzony złemi oknami i drzwiami, daje łatwy przystęp do wnętrza swego złodziejom, którzy też od maja b. r. nawiedzili go dzisiejszej nocy już po trzeci raz.

Niewiadomy sprawca, otwarłszy z podwórza okno do kancelaryi parafialnej, przetrząsnął w niej szafy z księgami parafialnemi, zabrał z biurka puszkę z ofiarami i pieczęć parafialną. Następnie wszedł do pokoiku przyległego kancelaryi i zabrał śpiącemu tamże p. M. R. leżące tuż przy jego łóżku ubranie, znajdującą się w temże kwotę 50 złr. i drewnianą cukierniczkę. Wyszedłszy oknem z kancelaryi, podrzucił w ogródku probostwa zabrane suknie, pieczęć parafialną, rozbitą puszkę i duże dłuto, odkute z płaskiego pilnika i świeżo w rękojeść osadzone.

Fakt ten stanowi przekonywający dowód, że domek, przeznaczony obecnie na pomieszczenie probostwa i archiwum parafialnego, zupełnie nie odpowiada swemu przeznaczeniu, albowiem naraża mieszkańców na utratę mienia, zdrowia, a nawet i życia.“

— **Wiedeńskie Towarzystwo operetkowe** pod dyrekcyą p. Alfreda Freunda przybyło do Krakowa i da cztery przedstawienia w sali hotelu Saskiego. — Pierwsze przedstawienie odbędzie się we środę dnia 19 b. m. o godz. 7½ wieczorem. Daną będzie operetka w 3 aktach Karola Zellera p. t.: *Der Vogelhändler*.

— **Deszcz ulewny** poczynił dnia 4 b. m. w Łękach (pow. pilzneńskim) znaczne szkody w ziemiopłodach. Gradobiciem zostały uszkodzone plony polne w Rozstajnem (pow. jasielskim). Likwidacyę szkody rolników zarządzono.

— **Wychodźtwo**. W miesiącu lipcu b. r. przybyło do Oświęcimia z zamiarem emigrowania do Ameryki 343 osób, a mianowicie 241 osób z Galicyi, 10 z Bukowiny i 91 z Węgier. Z liczby tej ekspozytura dyrekcyi policyi wróciła z drogi, jużto dla braku paszportów, już dostatecznych środków na podróż 46 osób, a w szczególności 41 osób z Galicyi, 1 z Bukowiny i 3 z Węgier. — Biorąc na wzgląd pojedyncze powiaty Galicyi, najwięcej wychodźców dostarczył w lipcu powiat Pilzneński, a mianowicie 27 osób, potem idą powiaty Jasielski i Krośnieński, każdy z cyfrą 25 osób, następnie powiat Sanocki z cyfrą 17 osób, Nowo-Sądecki i Tarnowski po 15 osób, Dąbrowski i Kolbuszowski po 14 osób, Łańcucki 13 osób, Gorlicki i Mielecki po 10 osób. — W tymże samym czasie oddano do sądu za usuwanie się przed służbą wojskową i posługiwanie się obcymi paszportami dwóch wychodźców.

W tymże samym miesiącu przejechało przz Oświęcim, wracając z Ameryki 583 osób, a mianowicie 452 osób z Galicyi, 37 z Bukowiny i 94 z Węgier.

— **Sto mil balonem.** Co roku o tej porze wojskowa inżynierya austryacka podejmuje szereg mniej lub więcej udałych prób w kierunku udoskonalenia podróży balonami. Ostatnia wyprawa dwóch oficerów austryackich: nadporucznika inżynieryi Józefa Trieba i Hansa Sojki, obfitowała w romantyczne przygody. Dnia 10 b. m. o godz. 6 wieczorem opuścili Wiedeń, unoszeni silnym wichrem w kierunku północno-zachodnim. Nad Bernem, stolicą Morawy, spotkała ich gwałtowna burza i łódka zaczepiła o piorunochron komina fabrycznego tak, że oficerowie uważali się za zgubionych. Na szczęście silniejszy powiew wichru oswobodził ich z tego przykrego położenia i popędził ponad Opawą, Głogowem, Mysłowicami aż do granic Królestwa Polskiego. Tutaj nadgraniczna straż rosyjska, ujrzawszy balon, przekradający się bez jej wiedzy i wbrew przepisom paszportowym ponad granicami „przywiślańskiego kraju,“ poczuła się oczywiście w obowiązku przeszkodzenia temu buntowniczemu zamiarowi, a chcąc tego dopiąć, wpadła na niezmiernie roztropny i inteligentny pomysł ścigania balonu konno. Rzeczywiście po kilkogodzinnym pościgu udało jej się dopaść przestępców. Balon w odległości 40 wiorst od granicy, poza Olkuszem, opuścił się na ziemię, poczem obaj oficerowie zostali aresztowani, balon włożono na wóz chłopski i odesłano do stacyi Granica. Biednych aeronautów potłuczonych i zmęczonych prowadził konwój kozacki od strażnicy do strażnicy, aż dopiero w Granicy o godz. 9½ wieczorem udało im się usprawiedliwić przekroczenie paszportowych przepisów i odzyskać wolność. Poczem czemprędzej powrócili koleją żelazną do Wiednia, zabierając balon ze sobą. Żaden ze śmiałych podróżników nie umiał dobrze po polsku. W przelocie nad Sławkowem, gdzie balon pędził nisko, zapytywali zdumionych mieszkańców: „Czy to królewskie miasta,“ chcąc spytać się, czy rzeczywiście są w Królestwie. Odpowiedzi nie do-

słyszeli — wątpimy jednak — czy na tak sformułowane pytanie mógłby im kto należytego wyjaśnienia udzielić.

— **Hrabia Leopold Lazansky**, znany z poprzedniej parlamentarnej sesyi młodoczeski poseł, zmarł nagle 17 sierpnia w Marienbadzie. Historya jego życia obfituje w romantyczne epizody. Za młodu był bowiem przez długi czas — aktorem i to aktorem prowincyonalnym niemieckim. Chociaż bowiem pochodził z bogatej i starożytnej rodziny czeskiej, nie umiał prawie całkiem po czesku. Do parlamentu wstąpił dopiero w r. 1885 i wystąpił od razu, jako jeden z najskrajniejszych i... najkrzykliwszych oppozycyonistów przeciwko kierunkowi staroczeskiemu. Nawet w klubie czeskim przemawiając, musiał się posługiwać językiem niemieckim, ale to nie przeszkadzało, że był jednym z najgłówniejszych nieprzyjaciół niemieckiego żywiołu w Austryi. W parlamencie mówił mało i rzadko: sami Młodoczesi nie mieli do jego zdolności parlamentarnych zbyt wielkiego zaufania, to też w wyborach tegorocznych nie poparli już jego kandydatury. Wskutek tego hr. Lazansky od pół roku nie brał udziału w politycznem życiu Przedlitawii.

— **Wystawa chorwacka.** W sobotę nastąpiło otwarcie w Zagrzebiu chorwackiej wystawy rolniczej. Na uroczystość otwarcia przybyli ministrowie węgierscy: Barosz, hr. Bethlen i Josipowicz.

— **„Prawdziwy Van Dyck“ na Węgrzech.** W małem miasteczku St. Georgen pod Preszburgiem dokonano niespodziewanego odkrycia. W kościółku tamtejszym znajdował się od dawien dawna mocno zniszczony obraz, przedstawiający Chrystusa na krzyżu. Dopiero teraz przy sposobności restauracyi przekonano się, że to autentyczny obraz Van Dycka. Odkrycie to zainteresowało niesłychanie artystyczny świat wiedeński; do Preszburga, gdzie „prawdziwy Van Dyck“ jest obecnie wystawiony, zjechali się dla oglądnięcia obrazu liczni znawcy i — repórterowie. „O ile słuszna tym ostatnim wierzyć,“ znalazł się amator, który za obraz ofiarowuje 40.000 złr.

— **Sztuka polska w Kijowie.** Donoszą z Kijowa *Kuryerowi Warsz.*, iż działalność szkoły malarstwa dla kobiet, utrzymywanej przez pannę Maryę Szczuczyńskę w pierwszym roku istnienia była nader pożyteczną. Pod kierunkiem zdolnej nauczycielki kształciło się przeszło 20 uczennic. Jednocześnie trwają teorye letnie i w miejscowej szkole malarstwa pejzażysty Eugeniusza Wrzeszcza.

— **Cesarz Wilhelm II — obłąkany.** W Londynie rozeszła się wieść, że cesarz Wilhelm II dostał obłąkania i że ks. Henryk, brat cesarza, udał się do Anglii, ażeby porozumieć się z królową, celem ukonstytuowania rejencyi, mającej się składać z ks. Henryka, króla saskiego, w. księcia badeńskiego i Capriviego.

— **Teatr wolny w Berlinie**, będący w rękach grupy młodych ludzi, skłaniających się ku partyi socyalno-demokratycznej, oddawna już nie podobał się policyi berlińskiej, która na różne sposoby starała się te pierwszą scenę „Najmłodszych Niemiec“ szykanować. W ostatnich na przykład czasach podciągnęła policya berlińska „teatr wolny“ pod pojęcie towarzystw politycznych i na tej podstawie postanowiła wykluczyć kobiety od udziału w stowarzyszeniu, które ów teatr założyło i podtrzymuje. Sprawa oparła się o trybunał, a ten oczywiście zapatrywań policyi nie podzielił. *Il y a encore des juges à Berlin.*

— **Subwencya dla teatru i parlament.** Poseł Kramarczyk, który w Sejmie galicyjskim zajmuje zasadniczo nieprzychylne stanowisko wobec zapomóg, udzielanych teatrom, znalazł tym razem „przyjaciół politycznych“ aż w... Portugalii. Kilku posłów postawiło w Izbie lizbońskiej wniosek o skasowanie subwencyi dla teatru „San Carlo.“ Większość obeszła się jednak z tym wnioskiem niedość po rycersku: odrzuciła go bowiem bezwzględnie, nie dopuszczając nawet do dyskusyi na ten temat.

— **Napad rozbójniczy pod Rodosto**, którego ofiarą padli dwaj Francuzi, pp. Raymond i Rouffier, daje sposobność prasie europejskiej do wypowiedzenia kilku surowych uwag nad bezpieczeństwem panującem w krajach państwa tureckiego. — Athonas i jego wspólnicy ośmielają się już po raz drugi w krótkim stosunkowo czasie na zuchwały napad, a uchodzi im to bezkarnie, bo władze tureckie nie mają ani dość środków, ani może nawet energii, aby go ścigać i ująć. W ten sposób cała prowincya Rumelia stała się jedną wielką rozbójniczą jaskinią, bo przykład powodzeń Athonasa zachęca do coraz częstszych napadów. Po napadzie pod Tscherkess Köi mówiono i pisano o tem, że Porta zamierza zabrać się do zaprowadzenia energicznych środków bezpieczeństwa na przestrzeni, którą przebiega kolej łącząca Turcyę z Europą. Dzisiaj zupełnie już o tem ucichło. Tymczasem Turcya ma obowiązek zapewnienia dla podróżujących koleją względnego przynajmniej bezpieczeństwa. Pożądanem by było, aby w tych słabo zaludnionych prowincyach, w których dziś banda Athonasa grasuje, utrzymywała Porta więcej wojska, któreby miało za zadanie przeszkadzać tworzeniu się nowych band rozbójniczych i ścigać już istniejące.

Równocześnie powinnyby władze tureckie sądzić ujętych zbrodniarzy na miejscu ujęcia, a nie dopiero — jak się to teraz dzieje — po odesłaniu ich do Konstantanopola. Reprezentanci mocarstw europejskich nad Bosforem mają się podobno domagać energiczniejszego działania ze strony tureckiego rządu, który, jak na teraz, okazuje wiele dobrych chęci, ale ich w czyn nie wprowadza.

Repertuar teatru krakowskiego.

We środę 19 b. m.: *Wesele Landszturmisty*, komedya w 4 aktach, zlokalizowana przez Jana Jakubowskiego.

We czwartek 20 b. m.: *Honor* (die Ehre), komedya w 4 aktach Sudermanna.

W piątek 21 b. m.: *Gwiazda Syberyi*, dramat w 4 aktach L. hr. Starzeńskiego.

W sobotę 22 b. m.: *Thermidor*, dramat w 4 aktach Sardou.

— Dnia 17 sierpnia naprzemian pochmurno; termometr od +12·6 doszedł do +22·1 C. Barometr poszedł cokolwiej w górę; o godzinie 7ej rano dnia 18 sierpnia stan jego był 742·3 mm., termometru +13·5 C. Wiatr zachodni.

We środę dnia 19 sierpnia: św. Benigny p. i Sebalda.

Ruch artystyczny i umysłowy.

Z teatru. (*eg*) Ładnie pomyślany *Dzienniczek Justysi* potrzebuje koniecznie wybornej gry znakomitych artystów, żeby wywołać takie wrażenie, jakie sprawił w Warszawie, gdzie uznano tę bluetkę za arcydzieło; do dziśdnia jeszcze uważają ją tam za coś nieporównanego. Znaczną część tych trochę przesadnych pochwał zdobyli właśnie artyści, którzy umieli z dostarczonego im dość surowego materyału stworzyć postacie, tchnące życiem i poezyą. Jest jednak rzeczą bardzo niebezpieczną dla młodych artystów próbować pierwszych sił swoich w tego rodzaju sztukach; obowiązkiem reżyseryi powinnoby być wybieranie na popis dla początkujących takich ról, które same za siebie grają. Aktor czy aktorka, występująca po raz pierwszy, choćby nawet miała znakomity talent, nie jest w stanie dać samodzielnej kreacyi i stworzyć roli, która w rękopisie zaznaczona jest zaledwie kilkoma zasadniczemi rysami. Nie zrobiła też tego wczoraj panna Dzirytówna, jakkolwiek okazała, że uczono ją starannie i że nie ma wcale bojaźni przed teatralnemi kinkietami; trudno zatem jakiekolwiek wyrazić o niej zdanie. Mamy nadzieję, że wypadłoby ono jak najpochlebniej, gdyby młoda artystka odpowiedniejszą miała sposobność do wykazania się ze swoich scenicznych uzdolnień. — Inne role dostały się pani Wolskiej, oraz pp.: Wernerowi i Śliwickiemu.

Po *Dzienniczku Justysi* odegrano nieśmiertelnego *Rewizora petersburskiego*. Zdaje się, że już zwracano na tem miejscu kilkakrotnie uwagę, iż artyści nasi traktują tę sztukę na sposób pospolitej farsy, jak gdyby nie wiedzieli, że ona jest jednem z największych arcydzieł literatury dramatycznej w zakresie komedyi typów. Pannę Wojnowską przy ukazaniu się i po każdym antrakcie obsypywano oklaskami. W *Rewizorze* przypomniała się także publiczności dawna naszej sceny artystka panna Ziembińska.

Dział ekonomiczny.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 18 sierpnia.

Ostatnie sprawozdania, nadeszłe z Ameryki i Anglii, wskazują znaczną bardzo zwyżkę cen pszenicy, to też na giełdach zbożowych panowało wczoraj prawdziwe wzburzenie, a ceny ogromnym ulegały fluktuacyom. W końcu ceny najwyższe nie zdołały się przecież utrzymać, lecz i te, jakie przy zamknięciu giełdy notowano, wykazują znaczne rożnice ku zwyżce. Największe zaniepokojenie panuje w Niemczech, gdzie gra giełdowa szerokie ogarnęła warstwy, a zakaz wywozu żyta z Rosyi, najrozmaitsze wywołuje kombinacye.

W interesach na zboże gotowe niemniej ożywiony ruch panuje. Zwyżka ceny żyta, wywołana rzeczywistym brakiem, pociągła za sobą podniesienie ceny innych produktów, które powitały ubytek, będą musiały zastąpić. Żyto podnosiło się dotąd przyśpieszonem tempem; obecnie przyszła kolej na pszenicę, która od piątku blisko o całego złr. podskoczyła w cenie. — Za jęczmieniem również zaczynają się oglądać, a zwłaszcza celne ziarno, potrzebne dla browarów, jakiego jest obecnie mało, było dzisiaj przedmiotem poszukiwania, po cenach wyższych. — Tylko owies nowy jest stosunkowo niezwykle tani, co jednak wobec braku ziemniaków, prawdopodobnie niedługo trwać będzie.

Płacono za pszenicę białą od 12·50 do 13·— złr., za czerwoną od 12·40 do 12·75 złr., za żółtą od 12·— do 12·50 złr.; za żyto od 11·25 do 11·50 złr.; za jęczmień browarny od 8·— do 8·50 złr.; na paszę od 7·— do 7·50 złr.; za owies nowy od 6·25 do 6·50 złr.; Rzepak od —·— do —·—. Wszystko za 100 kilogramów.

Wiedeń 18 sierpnia. (*Telegram biura koresp.*) Stan Austro-węgierskiego Banku z dnia 15 sierpnia 1891 roku:

Banknoty w obiegu	417,812.000 złr.	(+ 9,894.000)
Zapas kruszcowy	245 124.000 „	(— 217.000)
Portfel wekslowy	155,440.000 „	(+ 9,517.000)
Lombard	21,277.000 „	(— 189.000)
Rezerwa w banknotach nieopodatkowanych	35,479.000 „	(—10,785.000)

(Liczby pomieszczone w nawiasach oznaczają różnicę w porównaniu z wykazem z poprzedniego tygodnia. *Przyp. Red.*)

Ostatnie wiadomości.

Praga 17 sierpnia. Czesi zamieszkali w Kijowskiej gubernii, zwiedzali wczoraj wystawę pragską. Jak już donieśliśmy wczoraj, przyjmowano ich chłodno. Officyalnego przyjęcia nie było wcale. Orkiestra grała podczas ich obecności w pawilonie przemysłowym hymn ludowy austryacki. Jeden z Czechów rosyjskich, korzystając z uciszenia się orkiestry, zagrał parę taktów hymnu rosyjskiego na organach, co obecni powitali okrzykami: *Na zdar!* i *Slava!* Okrzyki te uciszyły się jednak natychmiast za przybyciem namiestnika na wystawę, którego publiczność z życzliwością i uszanowaniem witała. — Tego samego dnia miało miejsce drobne zajście kilkunastu studentów z policyą, które skończyło się aresztowaniem jednego studenta.

Buda-Peszt 17 sierpnia. Pogłoska o ustąpieniu admirała bar. Sternecka z posady kierownika sekcyi marynarki w ministeryum wojny, pozbawiona jest, jak zapewnia *Nemzet*, wszelkiej podstawy.

Paryż 17 sierpnia. Sfery dobrze poinformowane zapewniają, że pogłoski o układach barona Hirscha z Turcyą, które rzekomo miały na celu wyjednanie pozwolenia na osiedlenie żydów rosyjskich w Małej Azyi, nie są oparte na żadnej realnej podstawie. Nikt dotąd żadnych przygotowań w Turcyi nie czyni w celu przyjęcia wypędzonych z Rosyi żydów.

Londyn 17 sierpnia. Do *Timesa* donoszą z Petersburga, że jenerał Ignatiew, szef wojskowego okręgu kijowskiego zamierza wykluczyć Polaków i Niemców poddanych rosyjskich od awansu w armii i od administracyi policyjnej i cywilnej.

Kopenhaga 17 sierpnia. *Berlinske Tidende* donosi, że w najbliższą sobotę przybędzie tu księżna Walii. Przyjazd cesarstwa rosyjskich oraz królowej greckiej spodziewanym jest na poniedziałek lub wtorek.

Rzym 17 sierpnia. Watykan przesłał rządom austryackiemu i niemieckiemu notę, oświadczającą, iż pogłoski o rzekomych wrogich zamiarach Stolicy św. przeciwko trójprzymierzu polegają na złośliwych wymysłach. Stolica św. ubolewa tylko, że koła, stojące blisko gabinetów berlińskiego i wiedeńskiego używają trójprzymierza przeciwko interesom i prawom papiestwa. Przypuszczają, że bezpośrednim skutkiem tej noty będzie odwołanie p. Schlözera z Rzymu. Osobiste jego nieporozumienie z kardynałem Rampolla bardzo utrudniło w ostatnich czasach normalny bieg spraw.

Telegramy własne „Czasu“.

Praga 18 sierpnia. Wczoraj urządzili goście polscy wycieczkę na Karlstein, do której przyłączył się poseł Męciński. W Karlstein powitał ich proboszcz miejscowy, poczem zwiedzono zamek. Dzisiaj komitet Wystawy pisemnie zaprosił Polaków na honorowe miejsca do głównego pawilonu, na owacyę mającą się urządzić z powodu uroczystości urodzin cesarskich. *Zlata Praha* podaje portret i życiorys Kossaka. Z prowincyi nadeszło wiele telegramów, witających uczestników polskiej wycieczki. Jeden telegram datowany z Belgradu. Przybyli Rosyanie doznają obojętnego przyjęcia ze strony publiczności i prasy, z wyjątkiem *Narodnich Listów*. Czech Nowak zaprosił Polaków na ojców chrzestnych syna, który mu się urodził dnia 14 b. m.

Bern 18 sierpnia. W nieszczęśliwym wypadku na kolei pod Zollikofen było 13 zabitych a 18 rannych; nie było jednak między nimi żadnego Polaka.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 18 sierpnia. Rocznicę urodzin cesarskich obchodzono dziś nader uroczyście w Wiedniu, Buda-Peszcie i we wszystkich miastach monarchii. W Wiedniu odbył się przegląd wojsk w obecności Arcyksiążąt. W katedrze św. Szczepana i w innych kościołach odprawiono uroczyste nabożeństwa. Wiele domów ozdobiono chorągwiami.

Szczególnie uroczyście obchodzono dzień dzisiejszy w Pradze, gdzie na Wystawie wielotysięczny tłum zgotował patryotyczną manifestacyę. *Politik* podnosi wierność i przywiązanie narodu czeskiego do dynastyi panującej, zaznaczając, iż przyszłość narodu czeskiego zapewniona jest tylko w łączności z Austryą.

Wiedeń 18go sierpnia. Wiadomości podane przez dzienniki, jakoby w naczelnym kierownictwie marynarki austro-węgierskiej miały wkrótce zajść zmiany, są zupełnie bezpodstawnemi.

Praga 18 sierpnia. Wczoraj jako przed dzień urodzin cesarskich odbyło się uroczyste przedstawienie w nowym teatrze niemieckim. Cały personal teatralny odśpiewał hymn ludowy, co publiczność przyjęła z zapałem, żądając powtórzenia. Kiedy po ukończeniu przedstawienia namiestnik udał się na plac wystawy, zastał tam, około 40,000 zgromadzonych osób. Plac wystawy oświetlonym był w sposób prawdziwie czarodziejski. Z kopuły pałacu wystawowego jaśniały cyfry cesarskie. W pawilonie cesarskim pałacu przemysłowego urządzono przeźrocze przedstawiające postać cesarza naturalnej wielkości, oświetloną elektrycznie. Gdy powóz namiestnika stanął przed gmachem wystawy, wzniosły tysiączne tłumy huczne okrzyki „Hoch“ i „Slava“ na cześć najwyższego protektora wystastawy. Kapela grała hymn ludowy. Uniesienie objawiające się wszędzie, gdzie się tylko pojawił namiestnik nieda się opisać.

Bozen 18 sierpnia. Wskutek oberwania się chmury wystąpił z koryta potok pod Kollmann i wyrządził wielkie spustoszenia. Kilku ludzi straciło życie; ruch kolejowy przerwany.

Berlin 18 sierpnia. Z powodu urodzin Cesarza austryackiego urządziły wczoraj stowarzyszenia austro-węgierskie festyn, na którym wznoszono toasty na cześć cesarzy austryackiego i niemieckiego i na cześć ambasadora austryackiego.

Berlin 18 sierpnia. Ambasador Szechenyi udał się z całym personalem ambasady do Kielu, aby wziąć udział w obiedzie galowym, danym przez cesarza niemieckiego z powodu urodzin Cesarza austryackiego.

Berlin 18 sierpnia. *Polit. Nachr.* potwierdzają na podstawie wiarogodnych informacyj, że cesarz jest już zupełnie wyleczonym. Tylko co do jazdy konnej musi zachować jeszcze pewne ostrożności. Właśnie ze względu na to wybrał cesarz Kiel na miejsce czasowego pobytu swego.

Berlin 18 sierpnia. *Reichsanzeiger* donosi: Rezultat narady ministerstwa stanu w sprawie zniesienia, a względnie zniżenia ceł zbożowych, streszcza się w tem, że niema powodu do takiego postanowienia, że należy jeszcze teraz pozostać na stanowisku, zajętem przez prezesa ministrów w oświadczeniu z dnia 1 czerwca. Dokładny obraz wyniku zbiorów da się dopiero zestawić po ich ukończeniu i po stwierdzeniu rezultatu sprzętu ziemniaków. Przypuszczenie, że sprzęt ziemniaków będzie zupełnie nie wystarczającym jest na razie nieuzasadnione, wobec zaś zakazu wywozu żyta z Rosyi można rozszerzyć używanie pszenicy na wyżywienie ludności i wziąć w rachubę dowóz żyta z innych krajów. Zniesienie lub zniżenie ceł zbożowych nie wywarłoby też wobec dzisiejszych wysokich cen zboża znaczącego wpływu na cenę chleba; każde zaś zniżenie ceł niemieckich będzie tylko miało ten skutek, że podniesie ceny na targach zagranicznych. Dla konsumentów wynikałaby ztąd, szczególnie wobec wdania się w to handlu pośredniczącego tylko nadzwyczaj drobna, albo wcale żadna korzyść. Wobec będących w toku rokowań o traktaty handlowe każda zmiana w taryfie ceł zbożowych wydaje się groźną dla przemysłu krajowego, a przez zniżanie na własną rękę ceł zbożowych nie należy narażać na niebezpieczeństwo tego, co z tych rokowań wyjść może na korzyść skutecznego rozwoju narodowej pracy.

Schwerin 18 sierpnia. Mimo większej łatwości w oddychaniu, ogólny stan zdrowia w. księcia mniej jest zadowalniającym.

Bern 18 sierpnia. W wypadku na kolei żelaznej pod Zollikofen 14 osób zabitych, 23 rannych.

Paryż 18 sierpnia. Król serbski przybył do Fontainebleau, aby odwiedzić Carnota. W celu powitania go udał się Carnot na dworzec.

Paryż 18 sierpnia. We wczorajszem zgromadzeniu grupy socyalistów i bulanżystów uczestniczyło 5000 osób. Po mowach deputowanych Laura i Millevoye'a uchwalono rezolucyę, wyrażającą Rosyi podziękowanie za przyjęcie, jakiego w Kronsztadzie doznała flota francuska. Rezolucya ubolewa dalej nad wysłaniem floty francuskiej do Portsmouth i wyraża niezmienne nadzieje ludności Alzacyi i Lotaryngii.

Gdy po zamknięciu zgromadzenia Laur wsiadł do powozu, strzelił do niego pewien anarchista z rewolweru. Kula zraniła woźnicę. Napastnika zaaresztowano.

Londyn 18 sierpnia. Kongres hygieniczny na dzisiejszem ostatniem swem posiedzeniu naznaczył Buda-Peszt, jako miejsce przyszłego zebrania.

Petersburg 18 sierpnia. Urzędowy dziennik finansowy oblicza zbiór żyta w r. 1891 na 711 milionów pudów. Ponieważ zapasy zostały po większej części wyczerpane, a na wyżywienie ludności i na siew potrzeba 994 milionów, niedobór wynosi więc 283 miliony pudów, które zastąpić muszą teraz ziemniaki i kukurudza.

Belgrad 18 sierpnia. Cesarz austryacki przesłał wczoraj królowi serbskiemu na pamiątkę portret swój w pięknych ramach i z własnoręcznym podpisem.

Zofia 18 sierpnia. Wczoraj odbywały się w całym kraju wybory do rad jeneralnych. Porządek panował w nich wzorowy. Kandydacyi, popierający rząd obecny, wybrani zostali bez wszelkiej prawie opozycyi.

Nowy Jork 18 sierpnia. *New-York Herald* donosi z Filadelfii: Wobec korespondencyj zamieszczonych w *Heraldzie*, wskazuje sekretarz skarbu na znaczne polepszenie się położenia pieniężnego, na co wpłynął szczególnie ruch obecny na targu zbożowym. Niebezpieczeństwo braku gotówki zdaje się już przeminęło; oprócz zachowanych w rezerwie 100 milionów złotem, jest jej jeszcze 107 milionów, których w razie potrzeby użyć można.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 18 sierpnia. 2 godzina 30 min. po poł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier opod.	91 60	Anglobanki	152 —
Renta austryac. srebrna „	91 60	Uniony	227 25
Renta austryac. 4% złota	111 25	Bankvereiny	107 50
Renta austryac. 5% pap. nieop.	102 35	Akcye Länderbank.	200 —
Akcye Ban. Aus.-W.	1016	„ kol. Kar. Lud.	208 25
„ kredytowe	282 —	„ „ lwowsko-czerniow.	238 —
Londyn	118 15	„ „ połudn.	92 50
Napoleony	9 40½	Elbethale	206 —
Dukaty	5 63	Nordbahny	2720
Marki	58 12½	Staatsbahny	279 25
5% Renta węg. pap.	101 —	Alpiny	79 75
4% „ „ złota	103 40	Akcye tytoniowe	156 50
Losy prem. węg.	140 75	Rubie	122 75
Losy tureckie	31 10		

Usposobienie giełdy: mdłe.

Berlin 18 sierpnia.

Banknoty austr.	172 10	4% Listy likw. pol.	— —
Krótki Wiedeń	171 55	Akc. kol. Kar. Lud.	89 25
Banknoty ros.	209 95	„ austr. kred.	151 75
5% Listy zast. pols.	66 50	Ultimo Ruble	209 75

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 18 sierpnia.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	121 50	123 5
Marki niemieckie	57 90	58 30
20-to frankówka ważna	9 34	9 44
Rubel srebrny obrączkowy	1 35	1 45
Obligi. Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	91 40	92 —
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	104 40	105 —
4% gal. Oblig. propinacyjne 26-letnie	92 80	93 40
6% galicyjska pożyczka krajowa	103 —	105 —
4½% „ „ „	98 40	99 —
5% oblig. komun. gal. Banku krajowego	101 —	101 50
4% listy likw. Kr. Pol. za 100 r. im. w. oprócz kup. bież. w rublach i kop.	97 —	98 50
Listy zastawne i dłużne. Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bież.		
Listy zastawne 4½% gal. Banku krajowego	98 7	99 20
4% „ Tow. kr. z. we Lw. nieokr.	97 50	98 20
4% „ „ „ „ „ 41 let.	95 75	96 25
4% „ „ „ „ „ 56 let.	95 50	— —
4½% „ „ „ „ „	99 4	100 —
5% „ Banku hipot. we Lw. prem.	108 70	109 20
5% „ „ „ „ niepr.	100 70	101 20
4½% „ „ „ „	98 40	99 —
6% Zakł. kred. ziem. w Krak. 36 let.	100 25	101 25
6% Listy dłużne Zakładu kred. włośc. we Lwowie *w likwid.*	59 —	62 —
5% Listy dłużne Zakładu kred. włośc. we Lwowie *w likwid.*	53 —	55 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. Król. Polsk. z r. 1869 Lit. A. za 100 rubli im. wart. oprócz kuponu bież. w rubl. i kop.	100 50	101 50
Akcye kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola Ludwika po 210 złr.	207 —	210 —
„ Lwow.-Czerniow. „ 200 „	239 —	242 —
Gal. Banku hip. we Lw. „ 200 „	302 —	305 —
Banku gal. dla handlu i przem. w Krakowie . . po 200 złr.	— —	— —
Losy.		
Miasta Krakowa	22 —	22 75
„ Stanisławowa	28 —	30 —
Tow. austr. czerwonego Krzyża	17 70	18 20
„ węgier. „	12 —	12 50
„ włosk. „	12 50	13 50
Bazylika Buda-Peszt.	6 70	7 20

Wiedeń 17 sierpnia.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4²⁄₁₀% Renta papierowa	91 75	91 95
4²⁄₁₀% „ srebrna	91 55	91 75
4% Renta złota	111 50	111 70
5% „ papier. nieopodatkow.	102 20	102 40
3% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	135 75	-
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	137 50	138 5
4% „ „ 1860 „ 100 „	148 —	148 50
„ „ 1864 „ 100 „	180 —	180 50
5% Renta węg. papierowa	101 25	101 45
4% „ „ złota	103 65	103 85
4½% Obl. poż. kol. węg. (za Ostb.)	112 50	113 50
Obligacye galicyjskie.		
5% Galicyjskie indem. 10% podat.	104 80	105 40
4½% Galic. poż. kraj. z r. 1883	— —	— —
4½% „ „ „ z r. 1884	— —	— —
4% gal. Obligacye propinacyjne	91 75	92 25
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. Banku . . 120 złr.	152 75	153 75
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „	283 50	284 —
Credit-Bank węgierski . 200 „	326 75	327 25
Oesterr. Länderbank . . 200 „	201 —	201 50
Austr.-węg. Bank . . . 600 „	1021	1023
Unionbank . . . . 200 „	229 75	230 25
Verkehrsbank ogólny . 140 „	158 50	159 —
Wiedeński Bankverein . 100 „	108 —	109 —
Akcye kolei.		
Alföld-Fiume . . . 200 złr.	201 50	202 —
Ferdynanda Północ. . 1050 „	2715	2725
Gal. Karola Ludwika . 210 złr.	207 75	208 75
Koszycko-Oderberg . 200 „	175 —	177 —
Lwow.-Czern.-Jassy . 200 „	239 25	240 25
Siedmiogrodzkie I. . 200 „	200 50	201 50
Staats-Eisenb.-Gesell. . 200 „	281 75	282 25
Südbahn (Lombardy) . 200 „	93 50	94 50
Węg. gal. Łupkowska . 200 „	199 50	200 50
„ Nord-Ost . . . 200 „	196 75	197 —
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pł.	115 —	117 —
4½% „ „ papier. 50 l.	100 20	101 —
3% „ „ Prem.	110 50	111 —
6% Zakł. kred. w Krak. 36 letn.	100 25	101 25
4% Gal. Tow. kred. ziem. nieokr.	97 40	97 75
5% „ „ „ „	— —	— —
4% „ „ „ „ 56-letn.	95 10	95 50
4% „ „ „ „ 41 „	95 60	96 -
4½% „ „ „ „ 52 „	99 60	100 —
4½% Gal. Banku kraj. 51½ „	98 75	99 25
5% „ „ hipot. prem.	108 75	109 25
5% „ „ „ 40-letn.	100 75	101 25
4½% Bank austr.-węgierski w. a.	101 25	101 75
4% „ „	99 40	99 90
4% Węg. Banku hipot. prem.	113 70	114 20
Priorytety kolei.		
Ces. Ferd.-Półn. 1887 srebr. 4%	99 80	100 20
Gal. Kar.-Lud. 1881 300 złr. 4½%	99 20	100 —
„ „ Jarosław 300 „ „	95 5	95 75
Koszyc.-Oderb. 1889 200 złr. 5%	94 50	95 —
Lwow.-Czern. opodat. 300 złr. 4%	82 50	83 50
„ nieopd. „ „ „	91 —	92 —
Siedmiogrodz. I. . 200 „ 5%	— —	— —
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	197 75	198 50
Südbahn (Lombardy) 500 „ „	146 70	147 70
„ „ złot. 200 złr. 5%	119 50	120 25
Węg. gal. Łupkow. 200 „ „	101 50	102 50
„ „ „ II. Em. 200 „ „	101 50	102 10
„ Nordost. . . 300 „ „	100 30	101 -
„ „ złotem 200 „ „	118 —	— -
Losy.		
5% Donau-Reg. z r. 1870 złr. 100	120 50	121 5
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	151 —	151 75
„ Węgierskie . „ 100	141 —	141 50
„ Tureckie . . fr. 400	31 —	31 50
Budowy bazyl. Buda-Peszt złr. 5	6 75	7 15
Kredytowe . . . „ 100	188 —	189 —
Insbruku . . . „ 20	23 50	24 —
Krakowskie . . . „ 20	22 30	22 60
Ofner (miasta Budy) . . „ 40	54 —	55 —
Czerw. Krzyż austryack. „ 10	18 95	18 75
„ „ węgierskie „ 5	11 75	12 25
Rudolfa . . . „ 10	20 —	20 50
Salzburskie . . . „ 20	25 —	27 —
St. Genois . . . „ 42	60 75	61 75
Stanisławowskie . . „ 20	27 50	29 50
Waluty.		
Dukaty ważne	5 63	5 65
20-frankówki	9 40	9 41
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Funty szterlingi angielskie	11 8	11 85
Marki niemieckie za 100 marek	58 15	58 22
Rubel papierowy za 100 rubli	123 —	123 50

Lwów 17 sierpnia.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. 200 złr.	302 —	305 -
5% Listy Banku hipot. niepr.	100 60	101 30
5% „ „ „ prem.	108 90	109 60
4½% „ „ „	98 50	99 20
4½% Banku kraj. galic. 51-letn.	98 70	99 40
4% Listy zast. Tow. kred. ziems.	97 30	98 —
4% „ „ „ „ 41-letn.	95 70	96 40
4% „ „ „ „ 52-letn.	99 60	100 30
4% „ „ „ „ 56-letn.	95 40	96 10
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	104 30	105 —
5% Obligi kom. Banku kraj. gal.	101 —	101 70
4½% Obligi pożyczki krajowej	98 50	99 20

Warszawa 17 sierpnia.

	rub. kop.	rub. kop.
5% Listy zastawne ser. I	— —	102 —
„ „ „ „ V	— —	101 40
4% „ likwidacyjne	— —	98 40
5% „ warszawskie ser. I	— —	101 75
„ „ „ „ III	— —	101 50
„ „ „ „ IV	— —	101 35

NAKŁADEM KSIĘGARNI KATOLICKIEJ

Dr. Wład. Miłkowskiego

w Krakowie

wyszła **najlepsza książka do rozmyślania codziennego** p. t.

Rok Chrystusowy

czyli rozmyślania na każdy dzień roku o życiu i nauce Pana Jezusa Chrystusa Z łacińskiego przerobił i do użytku wszystkich zastósował **O. ALEKSANDER JEŁOWICKI,** ze Zgromadzenia Zmartwychwstania Pańskiego.

Cena egz. bez oprawy **1 złr. 50 ct.,** zaś w oprawie w płótno angielskie czarne lub brązowe, brzegi pąsowe, z futerałem **2 złr.;** oraz w oprawach droższych po **3 złr., 3 złr. 25 ct.** i **3 złr. 50 ct.** (1799 4-6

KSIĘGARNIA, SKŁAD I WYPOZYCZALNIA NUT MUZYCZN. ORAZ EKSPEDYCYA PISM PERYOD

S. A. Krzyżanowskiego

w Krakowie

otrzymała na główny skład:

Kartka z dziejów kraju i kościoła katolickiego w Polsce rosyjskiej, tom III-ci, podług źródeł wiarogodnych skreślił **X. Y. Z.** Cena egz. 2 złr., z przesyłką pocztową 2 złr. 20 ct. (1871-1-3)

Dwóch lub trzech uczniów

z klas niższych szkół średnich, przyjmie na wikt i stancyę **Paweł Wandasiewicz,** nauczyciel c. k. seminaryum nauczycielskiego męskiego w Krakowie.— Oprócz rodzicielskiego dozoru, uczniom dodaną będzie pomoc w naukach. (1868-1-3)

Są do sprzedania używane **powozy,** półkryty **faeton, najtyczanka** na rysor., **brek, kutschierfaeton** i **karety** w dobrym stanie i po przystępnych cenach (1858-1-6)

W SKŁADZIE POWOZÓW

Feliksa Kaczorowskiego

w Krakowie, ulica Smoleńska Nr. 15.

WINOGRONA!!

bardzo **piękne** i **słodkie** w koszykach 5 ko, doskonale opakowane, **opłatnie** 2 złr. 20 ct., rozsyła (1856 1-3)

Mertz Nandor, Nagyvarad, Ungarn.

Przed zniesieniem wolnego portu w Tryeście, dowieziony najlepszy francuski

koniak

słynnej marki Mermillod de Bouzy trzy korony, rozsyła podpisany w oryginalnych skrzynkach 12 butelek po ¾ litra z ocleniem i opłatnie do wszystkich stacyj kolej. Austryi-Węgier za gotówkę lub zaliczką tylko 25 złr. ☛ Na próbę pocztą 3 takie butelki w koszu 6 złr. 60 ct. lub 4 litr. baryłka 9 złr. 80 ct. (1855-1-10)

F. Basilio junr. w Tryeście.

Konkurs.

Komitet wykonawczy fundacyi barona Hirscha w Krakowie rozpisuje niniejszem konkurs na posadę **nauczyciela przedmiotów teoretycznych przy zakładzie dla kształcenia rzemieślników izraelickich** w Krakowie, z płacą roczną 900 złr. Wymagane są przytem kwalifikacye na nauczyciela szkół wydziałowych z wykładowym językiem polskim.

Posada ta będzie obsadzoną prowizorycznie na jeden rok. Ubiegający się o nią winni wnieść podania, zaopatrzone w dokumenta służbowe, przez ręce swojej przełożonej władzy szkolnej, **najpóźniej do dnia 10 września b. r.,** na ręce podpisanego Prezesa tutejszego Komitetu wykonawczego Fundacyi bar. Hirscha.

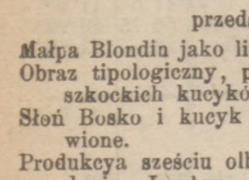
Kraków, dnia 15 sierpnia 1891 r.

Prof. Dr. Józef Rosenblatt.

Hugona Winklera

menażerya i cyrk szkocki

w Krakowie, ul. Dietla, róg ul. Wielopole, blisko poczty głównej,



codzień otwarta od godziny 11 przed połud., o godz. 4 po połud. i o godz. 8 wieczór **wielkie przedstawienia i karmienie dzikich zwierząt.** Między innemi następne przedstawienia:

Małpa Blondin jako linoskoczek.
Obraz tipologiczny, przedstawiony przez sześć szkockich kucyków.
Słoń Bosko i kucyk Hektor, razem przedstawione.
Produkcya sześciu olbrzymich dogów z clowndogiem Lordem.
Cztery słonie tresowane (koncert słoni).
Clown Umlauf z tresowanym mułem.
Mały Jerzy jako gimnastyk powietrzny.

Każde przedstawienie z doborow. programem.

Bliższe szczegóły w afiszach.

(1828-1-) *Hugo Winkler,* dyrektor.

Do wynajęcia

w Krakowie, w pałacu przy ulicy Wiślnej pod Nr. 7

całe drugie piętro

zaraz lub od 1go października.

(1796-3 5)

Agronom, teoretycznie i praktycznie wykształcony, w sile wieku, kawaler, poszukuje odpowiedniej posady. Może przyjąć obowiązek rządcy, kasyera, rachmistrza lub kontrolora, w każdym czasie. — Zgłoszenia do Administracyi „Czasu“ pod adresem: **A. E. M. Nr. 1890.** (1797 3-3)

Francuzeczka

przed paru dniami sprowadzona z Francyi, jest zaraz do umieszczenia za zwrotem kosztów podróży. [1866-2-4]

AGENCE INTERNATIONALE

Mme SIKORSKA, Hôtel de Saxe.

Od 20 lat istniejące kon. przez c. k. Namiestnictwo

Biuro Stręczeń Sług

MARYI MIKULSKIEJ

w Krakowie, ul. Gołębia Nr. 16,

poleca każdego czasu, tak w mieście, jako i na prowincyę: wielki wybór Bon, Panien służących, Rządców dóbr, Ekonomów, Ogrodników, Kucharzy, Lokai, Gospodyń, Kucharek, Pokojowych, Praczek, Niańek, Mamek, kosiarzy, ludzi do robót polnych i innych fachowych ludzi. Na listy opłacone, z dołączoną marką pocztową, odpowiedź odwrotna. (1572 5-)

Substytut notaryalny, niemieckim językiem dobrze władający, może pod skromnemi warunkami w zgłoszeniu podać się mającemi wstąpić do kancelaryi notaryusza w miejscu kąpielowem Dorna-Watra i w zamian języka rumuńskiego się nauczyć, a w Bukowinie o 6 do 10 lat wcześniej zostać notaryuszem, jak w Galicyi. (1835 3 3)

Dr Eugeniusz Kozierowski

mieszka: ul. św. Tomasza L. 28, I piętro.

Ordynuje od godz. 3—4. (1641-27-30)



(1311-49)

Skutki nadużyć niszczących zdrowie, jak pewno i trwale usunąć, poucza jedynie w licznych wydaniach rozpowszechniona już książka illustrowana:

Dra Retau'a Ochrona własna.

Cena wydania polskiego: 1 złr.
Cena wydania niemieckiego: 2 złr.

Tysiące znalazło w niej objaśnienie swych cierpień, a za użyciem kuracyi w książce tej zaleconej — zupełne uzdrowienie. Za nadesłaniem franco na leżytości, otrzyma się książkę w kopercie franco przez Magazyn Wydawnictwa R. F. Bierey w Lipsku Verlags-Magazin Leipzig, Neumarkt 34.

W **Krakowie** do nabycia w księgarni **J. M. Himmelblaua.** [1626 5-]

Wyłączny skład na całą Galicyę i Bukowinę

oryginalnego

CARBOLINEUM

uznanego jako najlepszy środek **do impregnowania drzewa, przeciwko wilgoci i tworzeniu się grzyba** — znajduje się

w handlu W. KRZYSZTOFOWICZA

w Krakowie, A—B 37.

Przy większem zakupnie cena zniżona na 20 złr. za 100 kilogr.

Imitacya Carbolineum złr. 14 za ‰ kilogr. [1226 28]

Tylko prawdziwe szlachetne kamienie

w oprawie:

GRANATY, AMETYSTY, TOPAZY, MOLDAWITY, AGATY itp.

CZESKA AJENCYA (1867-41-)

Ferdynanda Hoffmanna w Krakowie przy ul. Grodzkiej Nr. 26.

Filia w Zakopanem.

C. k. uprz. fabryka machin

G. Bernhardt's Söhme

w Wiedniu,

Gaudenzdorf, Hauptstrasse Nr. 23,

poleca:

motory gazowe zwykłej i najlepszej konstrukcyi, o sile ⅛ do 50 koni;
motory parowe do siły 20 koni;

machiny dla drukarń i introligatorów.

Używane motory gazowe są tanio do sprzedania.

Poszukuje się **zdolnego zastępcy.** (1862-2-3)

Maison Hermann-Lachapelle J. BOULET & Cie, Successeurs

31—33, rue Boinod à Paris.

KRZYŻ LEGII HONOROWEJ.

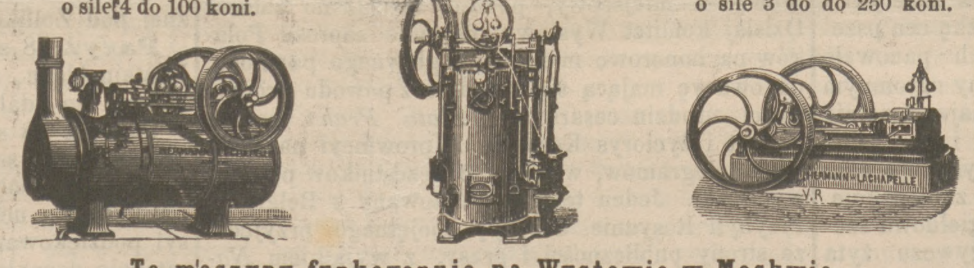
Cztery Medale Złote na Wystawie Powszechnej w Paryżu 1889.

SPECYALNOŚĆ MASZYN PAROWYCH.

MASZYNY PAROWE **horyzontalne półstałe. Kotły o zwrotnym płomieniu** o 1 lub 2 cylindrach, o sile 4 do 100 koni.

MASZYNY PAROWE **prostopadłe półstałe** o sile 1 do 20 koni.

MASZYNY PAROWE **horyzontalne, stałe,** o 1 lub 2 cylindrach, o sile 3 do do 250 koni.



Te maszyny funkcyonują na Wystawie w Moskwie.

☛ **Maszyny parowe do instalacyi oświetlenia elektrycznego.** ☚

Przesyłka bezpłatna prospektów ze wszelkimi szczegółami. 1483 8 13)

KUNDMACHUNG.

Von Seite des k. u. k. Artillerie-Zeugs-Depot wird hiemit bekannt gemacht, dass eine öffentliche Versteigerung der nachstehenden Artikel stattfindet, als:

Anzahl	Benanntlich		Anzahl	Benanntlich	
573·5	kg. altes Weiss-	Blech	443	kg. alter Säbelscheiden-	Stahl
620·1	„ unbrauchbares Pauscheisen-		13	„ „ Bajonnet-Scheidn-	
4	„ altes Gewehrlauf		554·82	„ altes Abfall-	Leder
29.114·7	„ „ Guss-		250·5	„ alte unbrauchbare leinene	Hadern
27.807·75	„ unbrauchbares Pausch-	. . Eisen	16·27	„	Leinwandabfälle
1	„ altes Putzstock-		33·502	„	Seidenzeugabfälle
1.712·15	„ Zerren-		106·15	„	Zeugabfälle
151	„ altes	Kettenwerk	35	„ ungetheerter	unbrauchbarer Zwillich
9	Stk. unbrauchbare Eisen-	. . Läufe	60	„ getheerter	
49	„ „ Stahl-		19·42	„	Bindfadenabfälle
5	kg. alter Bajonnet-		426·5	„ altes Strick und . . .	Seilwerk
133	„ „ Feilen-		17·12	„ Flussdeckel-	Abfälle
8·5	„ „ Gewehrlauf-	. . . Stahl	2.099	„ alte Presspandäckel- .	Abfälle
17·5	„ „ Gerb-		5.990·83	„	Papierabfälle
88·9	„ „ Bessemer-		1.712·56	„ alter	Pappendeckel
855·2	„ „ Säbelklingen				

Die öffentliche Versteigerung findet **am 15. September 1891 Früh 8 Uhr** bei den Geschützhütten an der Wadowicer-Strasse statt und werden auch schriftliche mit dem gesetzlichen Stempel versehene Offerte zugelassen, welche nur dann als rechts verbindlich eingesehen werden, wenn selbe nebst dem Vor- und Zunamem, dann Charakter und Wohnort des Offerenten das Reugeld im Baren mit 10% des Anbotes, ferner die Erklärung enthalten, dass der Offerent sich den ihm bekannten Versteigerungs-Bedingnissen unterwirft.

BEDINGUNGEN.

1. Jeder, der als Mitlicitant zugelassen werden will, hat noch vor Beginn der Verhandlung das für die verschiedenen Artikel bestimmte Reugeld zu erlegen, welches demselben wenn er für einen Artikel nicht Ersteher verbleibt, gleich nach geschlossener Licitation wieder zurückgestellt wird.
2. Der Ersteher des einen oder des anderen Artikels ist gehalten, dieses erlegte Reugeld gleich nach der Verhandlung auf den dritten Theil des Kaufschillings zu ergänzen, welcher für die von ihm erstandenen Sorten entfällt.
3. Nach der vom k. u. k. Reichs-Kriegs Ministerium erfolgten Ratification und hiernach erhaltener Verständigung hat der Ersteher die auf den ganzen Kaufschilling noch fehlenden zwei Drittheile ungesäumt zu erlegen, dafür aber die erstandenen Artikel in sein Eigenthum zu übernehmen, und dieselben binnen 8 Tagen nach der ihm zugekommenen Verständigung, auf seine eigenen Kosten aus dem ärarischen Depot hinweg zu schaffen.
4. Sollte der Ersteher die nach Punkt 3 eingegangenen Verbindlichkeiten der vollständigen Zahlung, Übernahme und Abfuhr der erstandenen Artikel nicht erfüllen, so wird das nach Punkt 2 erlegte Kaufschillings-Drittheil als Pönale für den Ärar eingezogen, und sofort eine neue Licitations-Verhandlung ausgeschrieben.
5. Sollten hingegen die bei dieser Verhandlung erzielten Bestbote die Genehmigung nicht erhalten, so wird dem Ersteher sein nach Punkt 2 vorhinein erlegtes Kaufschillings-Drittheil wieder zurückgestellt und somit die ganze Verhandlung als null und nichtig erklärt, indem sich das Ärar die weitere Disposition über die verhandelten Gegenstände vorbehält.
6. Haben die Bestbieter die feste Gebühr von 50 Kreuzer für ihre Anbote (Bestbote) zu entrichten, welche nach erfolgter Ratification in die Stempelgebür nach der Scala III, soferne diesie den Betrag von 50 fl. übersteigt, eingerebnet wird.

Die Licitations-Bedingnisse könenn in der Kanzlei des Artillerie-Zeugs-Depots in Podgórze Nr. 41 täglich, mit Ausnahme der Sonn- und Feiertage von 9. bis 11. Uhr Vormittags und vom 2. bis 4. Uhr Nachmittags eingesehen und etwaige Auskunft ebendaselbst eingehalt werden. (1864)

Krakau im August 1891.

Vom Commando des k. u. k. Artillerie-Zeugs-Depots in Krakau.

WISŁA,

kwartalnik geograficzno-etnograficzny

wychodzi rok piąty w Warszawie pod redakcyą *Dra J. Karłowicza.*

Rocznik składa się z czterech zeszytów, stanowiących tom duży o 1000 stronnicach, w 8ce, z illustracyami, nutami, tablicami i mapami.

Prenumerata w Galicyi na rocznik V (1891) wynosi rocznie 9 zł., półrocznie 4 zł. 50 ct.

Poprzednie roczniki są także do nabycia. Cena I (1887) 4 złr. 50 ct.; II, III i IV po 9 złr.

Pod tążsamą rodakcyą wychodzi

Biblioteka Wisły,

w której dotychczas wyszły następujące dzieła:

1. 2. **Lud okolic Żarek, Siewierza i Pilicy,** jego zwyczaje, podania, gusła, pieśni, zabawy, przysłowia, zebrał *Michał Federowski,* 2 tomy. 2 złr. 20 ct.
3. 6. **Powieści i opowiadania ludowe z okolic Przasnyża,** zebrał *Stanisław Chełchowski,* 2 tomy. 1 złr. 85 ct.
4. **Jagodne,** wieś na Podlasiu, zarys etnograficzny, skreślił *Zygmunt Wasilewski,* z rysunkami. 1 złr. 10 ct.
5. **Z powieści i pieśni górali bieskidowych,** zebrał *Roman Zawiliński.* 60 ct.
7. **Medycyna i przesądy lecznicze** ludu polskiego, opracował *Dr Maryan Udziela.* 1 złr. 20 ct.
8. **Kobieta w pieśni ludowej,** napisała *Kazimiera Skrzyńska.* 60 ct. (1791-7-)

☛ Skład dzieł powyższych w **Księgarni Spółki Wydawniczej Polskiej** w **Krakowie.**

BIURO NAUCZYCIELSKIE

Ludmiły z Gidlińskich Skowrońskiej

w Krakowie, ulica Krupnicza Nr. 3,

poleca:

nauczycielkę Polkę wychowaną we Francyi, wszechstronnie wykształconą w językach: angielskim, francuskim, niemieckim i wyższą muzyką; **nauczycielkę Niemkę** z doskonałym francuskim i artystyczną muzyką; **Paryżankę** starszą (bonne supérieure); **Francuzeczkę** 14toletnią; **kilka bon Niemek; Francuzki nauczycielki** z angiel. i muzyką. [1813 4-6]

ZAKŁAD MEDALIKÓW

„Emanuel od św. Józefa“

w Krakowie, ul. Sienna l. 12 (naprzeciw gimnazyum św. Jacka,

poleca zupełnie nowy zapas gotowych medalików własnego wyrobu z polskiemi napisami:

1) Matki Boskiej Nieustającej Pomocy, podłużne, gross *), złr. 1·10. 2) Matki Boskiej Nieustającej Pomocy, zwyczajne, gross, złr. 1·40. 3) Królowej Korony Polskiej (M. B. Częstochowska), zwyczajne, gross, złr. 1·40. 4) Królowej Różańca św. (cudowny obrazek u OO. Dominikanów w Krakowie, gross, złr. 1·60. 5) Św. Anny, z monogramem, zwyczajne, gross, złr. 1·40. 6) Św. Jana Kantego, Patrona Polski, zwycz., gross, złr. 1·40.

*) Gross znaczy 12 tuzinów czyli 144 sztuk. [1841 2-3]

C. i k. uprz.

CARBOLINEUM AVENARIUS

najtańsza powłoka barwy orzechowo brunatnej, **na wszelkie przedmioty drewniane. Ochrona przeciw gniciu, grzybowi i butwieniu.**

Anti-Septicum Schranzhofer

(erste oesterr. Carbolineum Fabrik)

jedyny bezwonny środek odwietrzający. Chemicznie czysty znakomity środek ochronny przeciw zarazom u bydła i woda do przemywania ran. Prospekta, świadectwa, próby i przepisy użycia darmo i opłatnie. (576 25 32)

Wien, 3/1, Hauptstrasse 84.

Co się tyczy używania szczawika andersdorfskiego **„zdroju Maryi Teresy“** jako środka leczniczego, donosi między innemi Dr. Geohardt v. Brenning: **Jeszcze mniej więcej przed pięćdziesięciu laty pijał każdy w Austryi mniej lub więcej ciepiący na piersi codziennie** flaszkę **angersdorfskiego szczawika** (1527-3)

„zdroju Maryi Teresy.“

Główny skład dla **Krakowa** w aptece **Konstantego Wiszniewskiego.**

Młody człowiek z dobremi świadectwami, poszukuje posady **rządcy.** — Zgłaszać się proszę: Kraków, ulica Kopernika Nr. 18, na dole. (1836-3-3)

Rzepa pastewna ścierniankа, nasienie świeże i pewne — **1 litr 1 złr. w. a.,** poleca (1345-12-12)

J. BULSIEWICZ, skład nasion **w Bochni.**

Włodzimierz C. Angelus

(dawniej F. Bruno Hahn)

w Krakowie przy ul. Grodzkiej pod L. 2,

poleca:

Pończochy damskie i dziecinne, czarne i kolorowe;
Przybory toaletowe, parfumerye, gąbki, grzebienie;
Skarpetki, koszule, mankiety, kołnierzyki i t. d.;
Sznurówki wysokie o dobrym kroju od 1·60 złr.;
Zabawki, narzędzia ogrodowe; (864-20)
Croquet, wolanty i siatki na motyle.

OGŁOSZENIE.

Komitet budowy teatru zawiadamia niniejrzem, że dnia **25 sierpnia b. r.** o godz. 12ej w południe, odbędzie się w biurze Inspektora budowy teatru, na placu budowy, publiczna pisemna licytacya zapomocą ofert, **na wykonanie robót blacharskich dla nowego teatru miejskiego.** — Ogólne i szczegółowe warunki licytacyi, oraz wszelkie bliższe wyjaśnienia co do sposobu wykonania robót, otrzymać można codziennie na placu budowy od godziny 8ej do 12ej rano w biurze Inspektora budowy. (1854-2-3)

Kraków, dnia 15 sierpnia 1891 r.

Friedlein m. p., Wiceprezydent.

DACHÓWKI FALCOWANE

żłobione patentowane szwajcarskie.

Dachówki te łączą w sobie wszystkie strony dodatnie wyrobów tego rodzaju; a mianowicie: lekkością przewyższają wszystkie dotychczas znane, powierzchnię mają piękną i gładką, kolor miły dla oka, na wszelkie zmiany powietrza, a szczególnie na mróz i śnieg wytrwałe; pochyłość dachu od kąta 25° począwszy wystarcza, dlatego też budynki stare kryte gątem lub słomą, mogą być bez zmiany konstrukcyi wiązania tą dachówką pokryte.

Zważywszy jednak znacznie niższą premię asekuracyjną przy budynkach krytych dachówką w porównaniu z pokryciem gątem i słomą, dalej absolutną pewność od ognia, trwałość prawie wieczną, to pokrycie dachówką falcowaną wypadnie tańsze od pokrycia nawet gątem i słomą.

Posiadam również dachówki czarne teerowane, jak również dachówki rozmaitych form i jakości z różnych fabryk krajowych.

Posiadam również gatunek dachówek, których krycie wypada o 10% taniej, aniżeli słomą.

Co do przewozu dachówek uzyskałem znaczną redukcyę kolejową. — Na żądanie przesyłam odwrotną pocztą próbki takowych. (1742 9 25)

Wiktor Lubliner.

Kancelarya w Krakowie, ul. Dietla Nr. 53.

CASSEL, HOTEL i RESTAURACYA

w Berlinie C., Burgstrasse Nr. 16.

Właściciel: **Leopold Peltesohn.**

W śródmieściu położony, naprzeciw królewskiego zamku, w pobliżu giełdy. Świeżo otwarty i urządzony z wszelkim nowoczesnym komfortem i elektrycznem oświetleniem. Komunikacya koleją konną i miejską na wszelkie kierunki.

Pokoje włącznie z oświetleniem i obsługą od 2 marek wzwyż.

Polecenie: rabin p. Dr. Hildesheimer. (1488-8 9)

Akademia przemysł.-handlowa w Gracu.

Akademia rozpoczyna dnia 15 września b. r. dwudziesty dziewiąty rok szkolny.

3 klasy i klasa przygotowawcza dla tych, którzy do akademii nie mogą być jeszcze przyjęci.

Abituryenci Akademii mają prawo do jednorocznej ochotniczej służby wojskowej.

Kurs abituryentów. Jednoroczny kupiecki kurs dla maturzystów z gimnazyum i szkół realnych, którzy poświęcają się zupełnie zawodowi handlowemu lub równocześnie ze studyami uniwersyteckiemi chcą także zyskać wiadomości handlowe. (1498-5 8)

Wiadomości tyczących się **przyjęcia i utrzymania,** również szczegółowych prospektów udziela **Dyrekcya Akademii przemysłowo-handlowej w Gracu.**

Dyrektor: ***A. E. v. Schmid.***

!!Ja Wilhelmina RIX!!



oświadczam niniejszem publicznie, że jako wdowa po ś. p. **Drze A. Rix,** od 38 lat **wyłącznie i jedynie** jestem fabrykantką prawdziwej i niefałszowanej **oryginalnej pasty Pompadour.** Donosząc o tem, że rzeczona pasta Pompadour tylko w mojem pomieszkaniu w **Wiedniu, Adlergasse Nr. 12** i u niżej podanych jest do nabycia, **ostrzegam** zarazem przed kupnem u innych. Moja prawdziwa pasta Pompadour, zwana także pastą **cudowną,** nigdy nie zawiedzie w swej skuteczności. — Skutek tej nieprzewyższonej pasty na twarz nad wszystkie oczekiwania jest jedynym **gwarantowanym** środkiem do niezawodnego i szybkiego usunięcia wszelkich wyrzutów na twarzy, pryszczów, piegów, plam i zaskórników. Gwarancya jest tak dalece pewną, że w razie nieskutkowania, **zwrócone** zostaną pieniądze. — Słoik tej wybornej pasty kosztuje wraz z przepisem **1 złr. 50 ct. Dra Rixa mleko Pompadour** zamiast pudru, flakon 1 złr. 50 ct. **Pompadour mydło toaletowe** Dra Rixa 3 sztuki 75 cnt., 1 sztuka 30 cnt. [626-6-6]

DO NABYCIA w GALICYI:

w **Krakowie** u pp. **K. Wiszniewskiego** apt. ul. Floryańska i **L. Rosnera** apt we **Lwowie** u p. **Zygmunta Ruckera.**

Czcionkami Drukarni „Czasu“. Papier z fabryki braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*